

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświęconych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 8 centów. — Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Czarnieckiego 1. 8. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi nr. 38.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł, półrocznie 8 zł, kwartalnie 4 zł, miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu: rocznie 12 zł, półrocznie 6 zł, kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Prenumerata zagraniczna: W Niemczech 1 zł. 60 ct. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 1 zł. 90 ct. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej“, otrzymują cała i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ówczesni i miesięczni za dopłatą pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 centów, kilkorazowe po 6 centów od miejsca 1 wiersza.

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje wyłącznie biuro dzienników Ludwika Płobna, ulica Karola Ludwika 1. 9; we Francyi, w Paryżu wyłącznie agencja pana Adama, Boulevard Raspail Nr. 105 bis.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przedpłata na „Gazetę Lwowską“ wynosi za miesiąc wrzesień: w miejscu 1 zł., pocztą 1 zł. 35 ct. Z „Przewodnikiem“ za miesiąc wrzesień w miejscu 1 zł. 30 ct., pocztą 1 zł. 65 ct. Prenumeratę miesięczną przyjmuje się tylko od 1 lub 16 każdego miesiąca.

Prenumeratorowie roczni lub półroczni, (którzy prenumerują od 1 lipca do końca grudnia), otrzymują „Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej“ bezpłatnie; ówczesni zaś i miesięczni za dopłatą: pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. „Przewodnik“, prenumerowany osobno, kosztuje rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł., ówczesni 1 zł.

W celu ustalenia nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty.

CZEŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, 3 września.

W zakresie sprawy wschodniej, rozumianej w znaczeniu ściślejszym, to jest niezależności jeszcze ostatecznie zatargu między

Grecją a Turcją tudzież kwestyi kretańskiej, jest z ostatnich dni do zanotowania kilka szczegółów charakterystycznych. Przedewszystkiem powzięta znaczną większością głosów uchwała kretańskiego zgromadzenia narodowego, przyjmująca wypracowany przez mocarstwa projekt autonomii i domagająca się niezwłocznego jej zaprowadzenia. Skoro kretański komitet rewolucyjny, jak można nazwać to zgromadzenie nie podlegające wpływowi zgoda żadnego czynnika, któryby oddziaływał w duchu umiarkowania — skoro zatem zgromadzenie, które przewodniczącym swym wybrało Benzelosa, jednego z członków niefortunnej i osławionej „Ethniké Hetairia“, — rezygnuje już z dalszego oporu przeciw woli mocarstw europejskich i daje wyraz życzeniu swemu położenia tamy nieustannemu ruchowi powstańczemu na wyspie, — to jest to bezwzględnie objaw korzystny. Zgromadzenie narodowe, które z uchwałą swą połączyło także żądanie niezwłocznego usunięcia wojsk tureckich z Krety, przedłożyło tę uchwałę admirałowi eskadry zagreńskich w osobnym memoriale. Jeżeli zgromadzenie wytrwa przy postawie, którą przez powzięcie tej uchwały zajęło, natenczas, jak w sferach dyplomatycznych zaznaczają, wykluczeniem byłoby niebezpieczeństwo, że Grecya może jeszcze raz w niefortunny sposób zmącić pomysły załatwienia sprawy kretańskiej.

W Grecyi zaś samej sytuacja o tyle się wyjaśniła, że zażegnano przesilenie ministerjalne, które groziło skołatanemu ostatnimi wypadkami królestwu z powodu, iż większość Izby greckiej nie chciała użyć poparcia gabinetowi Balli'ego, i dla tego dekompletowała posiedzenia. W poniedziałek i wczoraj Izba zebrała się w potrzebnym komplecie i dała gabinetowi Balli'ego wyraz swego zaufania a to nawet przez usta samego Delyannisa. Nie ulega zaś wątpliwości, że wpłynęłyby to nader ujemnie na rokowania pokojowe, gdyby wywiązało się teraz w Grecyi rzeczywiste przesilenie rządowe i zmiana gabinetu. Rokowania te ciągną się i bez tego już tak długo a trudno nawet oznaczyć, kiedy się ukończą.

W kwestyi tych rokowań, po ustępstwie

ze strony Anglii, która chciała pierwotnie, aby pożyczkę grecką na pokrycie kosztów odszkodowania wojennego gwarantowały trzy państwa, które podpisały protokół londyński z r. 1830 t. j. Anglia, Rosya i Francya, — różnice zapatrywań redukują się obecnie już tylko do tego, czy kontrola europejska rozciągać się ma jedynie na pewne gatunki podatków lub dochodów greckich, czy też na wszystkie podatki, słowem na całą administracyę skarbową Grecyi. Projekt kontroli podniósł, jak wiadomo, Niemcy a inne mocarstwa zgodziły się nań — jedna Anglia stanowczo opierała się tej, jak dzienniki greckie pisały, kurateli Europy nad nią. Po długich rokowaniach, po rozmaitych pośredniczących propozycjach, ostatecznie Anglia zgodziła się na kontrolę, ale tylko ograniczoną do pewnych rodzajów dochodów Grecyi. Grecya w końcu przystała na to także — a jeśli doniesienia dzienników nie są mylne, zgodziły się na tę propozycję i inne mocarstwa, z wyjątkiem Niemiec, które ciągle trwają jeszcze przy żądaniu, aby przy tej sposobności zabezpieczyć nie tylko spłacenie najnowszej pożyczki greckiej lecz także w ogóle interesa wierzycieli państwa greckiego i w tym celu kontrolę rozciągnąć nie tylko n. p. na dochody ze stempli lub tytoniu, ale w ogóle na wszystkie finanse Grecyi. Według zaś „Polit. Correspondenz“, ateńskie banki i domy bankowe zawiadomiły greckiego ministra skarbu, że w pożyczce zagranicznej na kosztą odszkodowania wojennego wezmą one udział w jednej czwartej części, t. j. dostarczą 25 milionów franków w złocie, tak, iż za granicą Grecya potrzebowałaby postarać się tylko o 75 milionów franków w złocie. Zaciągnięcie tej pożyczki nie będzie też przedstawiało dla Grecyi większych trudności; mówią już nawet o gotowości w tym kierunku paryskiego rynku pieniężnego — trzeba tylko, aby doszło do porozumienia między mocarstwami i aby rokowania pokojowe z Turcją zostały zakończone.

Najjaśniejszy Pan w Morawii.

Wzdłuż całej drogi, którą Najjaśniejszy Pan przejeżdżał onegdaj, udając się do Morawii na pole manewrów pierwszego i drugiego korpusu armii, Monarcha przyjmowany był przez ludność pełnemi zapału owacyami. W Hulinie oczekiwał Najj. Pana ks. arcybiskup Kohn, który w przemowie w języku czeskim i niemieckim złożył Monarsze hołd duchowieństwa dyecezyi morawskiej. Najj. Pan odpowiedział: „Z zadowoleniem przyjmuję hołd, zapewniający mnie o wierności i miłości. Oby daleko sięgającemu wpływowi Waszej Arcybiskupiej Mości powiodło się w sercach wiernych wzbudzić i wzmocnić prawdziwie chrześcijański zmysł i uczucia miłości i pojednawczości, a to dla własnego dobra wiernych, oraz dla dobra kraju i Państwa“.

W Holeszowie na przemowę naczelnika gminy w języku czeskim, odpowiedział Najj. Pan w tymże samym języku: „Przyjmuję pańskie powitanie, jako pocieszający znak wierności. Dziękuję panu serdecznie“.

Gdy Monarcha przybył do Bystrzycy pod Hostynem, marszałek kraju hr. Vetter v. d. Lilie w imieniu morawskiego Wydziału krajowego wygłosił do Najj. Pana na dworcu przemowę, na którą Najj. Pan odpowiedział w języku niemieckim: „Ze szczerą radością przyjmuję wypowiedziane w imieniu reprezentacyi kraju ponowne wyrazy waszej często wypróbowanej wierności i uległości dla Mnie i dla mego Domu i łączę z tem nadzieję, iż na drodze umiarkowania, zyczliwości i wytrwałej pracy, czem się zawsze odznaczała reprezentacya kraju, mieszkańcy obu narodowości kraju spotkają się w pokojowym współzawodnictwie o dobro kraju“. Następnie rzekł w języku czeskim: „Popieranie dobra Mego wiernego margrabstwa Moraw będzie przedmiotem Mojej ciągłej ojcowskiej pieczy“.

Na dalsze przemowy deputacyj odpowiedział Najj. Pan, a mianowicie na czeskie w

HISTORIA DZIECI.

II.

(Ciąg dalszy).

Każdy list jej babka otwierała z niechęcią i trwogą, przygotowana na coraz nowe wymagania, którym poddać było trudno.

Najczęściej w takich chwilach czuła ostry ból serca. Z grozą i przerażeniem postarzała otaczając ją pustką. Nikogo nie miała przy sobie, ktoby dbał o nią choć trochę. Sama jedna na świecie, mogła umrzeć którąkolwiek dnia, a nie znalazłby się nikt, kto by zamknął jej oczy, zapalił nad głową gromnicę i odmówił za duszę jej pacierz.

Sama, sama jedna, sierota, opuszczona, jak gdyby życiem swoim zasłużyła na karę podobną!

Lzy cisnęły się do oczów jej; płakała z żalu i rozpacz.

Przeszłość złamana, zmarnowana, rysowała się przed wzrokiem jej, jak kawałek zgniecionej, rozdeptanej skorupy, którą odrzucano w bok, by nie zawadzała nikomu.

Wspomnienie starganego życia miała zabrać ze sobą do grobu; najbliższy promyk światła nie rozjaśniał jej starości; mogła była umrzeć z tą pustką serca, na jaką skazał ją los przez długie, jednostajne, ciche chwile istnienia.

Nieraz blady świt jutrenki zastawał ją zalaną łzami gorzkiem. Po nie przespanej nocy, wstawała jak cień blada, aby ze spokojem biernej rezygnacyi zabrać się do codziennych zajęć.

Lata całe mijały tak dla niej.

Teraz — na życie jej padł snop gorącego światła, które krzepiło skostniałe członki. Teraz — przestała być sama, znalazło się serce, które odczuwało każde uderzenie jej serca; znalazł się umysł, który odgadywał najlżejsze drgnienie jej myśli.

Boże, jak była szczęśliwa!... Pan Włodzimierz uprzyjemniał jej każdą chwilę dnia humorem swoim i anegdotkami z życia prowincjonalnego, w których był niewyczerpany.

Któręś wieczora zaproponował wspólny koncert. Wyciągnąwszy z ukrycia cytrę, na której podczas pobytu w L. nauczył się kilkudziesięciu rzewnych piosenek ukraińskich, prosił panią Zofię o akompaniament do nich na fortepianie.

Chmurka sztywnymi, poślizkłymi palcami zrazu wydobywała ostre, szorstkie tony z opornej klawiatury; pierwszego drugiego i trzeciego wieczora nie mogli zgodzić się, potem jednak szło już coraz lepiej, aż w końcu palce jej roztajały, tony fortepianu nabrały rzewnej miękkości i zlały się w taką harmonijną, jednolitą i dźwięczną melodyę z dzwoneczkowatym brzmieniem cytry, iż wszyscy mieszkańcy niskiego, parterowego domku zbiegli się pod okna pokoju wdowy dla wysłuchiwania koncertów o z-nierzchu.

Pani Zofia ze swej strony, poznawszy wszystkie upodobania towarzysza swego, dogadzała im na każdym kroku.

Pan Włodzimierz lubił obfite i długie ucztę na zakończenie dnia; przywykł do nich w L., kiedy po całodziennych pracy, zmęczony i głodny, wieczorem dopiero mógł odpościć i posilić się swobodnie.

Chmurka, spostrzegłszy to, z całym zamiłowaniem układała menu dań wieczornych,

za które pan Włodzimierz dziękował jej zawsze gorąco.

Któręś dnia po kolacyi, złożonej z jarząbków, kurapatw. kremu czekoladowego i owoców, pani Zofia kazała przynieść z piwnicy butelkę wina, jedną z kilkudziesięciu, pozostałych po weselu córki, a przeznaczonych na ucztę w dzień ślubu wnuczki.

Wnuczka? — Co teraz mogła obchodzić ją ona? — Czyż zaznała od niej kiedykolwiek choć trochę serca i troskliwości?

Życie całe poświęciła dla niej, zdziwaczała, naraziła się na tysiące śmieszności oszczędności swoją, przechodzącą niemal w skąpstwo: a ona — myślała o niej wówczas tylko, gdy nadechodził koniec roku i pustoszała kasa studencka.

Dziwna obojętność i lekceważenie oparowały ją dla Juli, którą miesiąc temu jeszcze ubóstwiała.

Pan Włodzimierz, słuchając opowiadania o niej, kiwał głową znacząco, mruzczał coś pod nosem niecierpliwie, poruszał się na krześle niespokojnie, nareszcie — nie mogąc wytrzymać — wołał:

— Tam do dyaska z taką wnuczką: lepiej nie mieć jej wcale!

Miał słuszność: lepiej było nie mieć jej wcale.

Teraz dopiero pojęła całkowicie zimny, egoistyczny charakter Juli; teraz dopiero zrozumiała, jaką powinna była być dla niej: zimną i obojętną, jak ona.

Teraz — pogląd jej na świat zmienił się zupełnie: przestała uważać siebie za automat, przeznaczony dla dogadzania fantazjom młodej, niesfornej kapryśnicy; to też — bez wyrzutu sumienia, przeciwnie, z pewną radością i dumą, postawiła przed doktorem butelkę wina, przeznaczonego na toast weselny w dzień ślubu Juli.

Wyszczywszy ją do połowy, doktor wpadł w dobry humor i zaczął opowiadać szereg anegdot ze swego życia, potem grali i śpiewali razem, aż koło godziny drugiej po północy, zmęczeni długim czuwaniem, zasnęli, niewiadomo, jak i kiedy oboje: on w fotelu z cytrą w ręku, na której próbował grać coś jeszcze niedołączonymi, snem obezwładnionymi palcami, ona — na kanapie, posażnej kanapie wnuczki, na której dotąd nie wolno było spoczywać nikomu.

Nad ranem obudzili się oboje: ona, zawstydzona, prosiła go, by przeszedł do swoich pokoi, on — rozespany, nie wiedząc, co się z nim dzieje, chwiejnym krokiem minął długi, ciemny korytarz, oddzielający jego mieszkanie od mieszkania pani Zofii i rzucił się na łóżko u siebie.

Nazajutrz salonik Chmurki wyglądał, jak po orgii: cytra, przewrócona na ziemię, fortepian otwarty, wino rozlane z kieliszka na blat mahoniowego stolika, tu i owdzie rozsypane okruchy ciast. Nawet Filus, ulubiony mopsik pani domu, który zwykle bawił się od rana frędzlą serwetki, zarzuconej na wielki stół dębowy, stojący na środku pokoju, dziś leżał na wyszcielanym swym podłożku, jak odurzony, nie mając siły podnieść się i otworzyć oczu. — Jego też wczorajsza nocna pohulanka musiała wyczerpać i zawstydzić...

Pani Zofia, krzątając się na palcach po mieszkaniu, przyprowadzała wszystko do porządku.

Wstyd jej było służącej, która, wszedłszy niespodziewanie, Bóg wie, co o nich pomyśleć mogła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Cecylia Walewska.

języku czeskim, a na niemieckie w języku niemieckim.

Po przybyciu do zamku w Bystrzycy przyjął Najj. Pan raport wojskowy, poczem odjechał do otaczającego przez Morawian ogromną częścią a słynnego, z cudownego źródła, które się obok znajduje, kościoła na hostyńskiej górze (na wysokości 736 metrów) gdzie przewodniczący stowarzyszenia „Matice swatohostinska“ generalny wikaryusz Weinlich, powitał Monarchę przemową w języku niemieckim i czeskim. Najj. Pan odpowiedział najprzód w języku niemieckim: „Ze szczególnym zadowoleniem odwiedzam to uświęcone miejsce, tak słuszną częścią otoczone przez świat chrześcijański, miejsce, z którego pobożne modły tak często wysłuchane zostały“. Następnie w języku czeskim dodał: „Dziękuję za serdeczne słowa, jakimi zostałem powitany“. Monarcha był następnie obecny na nabożeństwie, poczem zwiędził kościół, wpisał Swoje Imię w książkę pamiątkową i podpisał dokument fundacyjny dla wzniesienia nowej kaplicy a w powrocie podano Najj. Panu wodę z cudownego źródła.

O godzinie pół do 2 odbył się w pałacu barona Laudona obiad na sto nakryć. Po obiedzie odwiedził Najj. Pan baronową Laudon. Wieczorem odbyła się w parku świetna serenada i pochod z pochodniami, któremu Najj. Pan przypatrywał się z balkonu zamku, a następnie udał się do parku i dziękował za owacy publiczności, przyjmującej Monarchę pełnymi entuzjazmem okrzykami. — Wzorem rano rozpoczęły się manewry.

Car Mikołaj w Warszawie.

Przyjazd carstwa do Warszawy odbył się w poniedziałek o godz. 4 minut 20 po południu wśród następujących uroczystości:

Zaledwie pociąg carski stanął na dworcu kolei petersburskiej, wysiadł natychmiast książę Imeretyński, aby pierwszy powitać cara. Sygnaliści zagrali tak zwane spotkanie. Orkiestra warty honorowej, złożonej z batalionu 170 (ostrogęckiego) pułku piechoty, zagrała marsza ceremonialnego, a wnet potem hymn uarodowy rossyjski.

Po przygotowanych zawczasu na peronie stopniach purpurowych, carstwo witani okrzykami wyszli z wagonu na peron, gdzie na przybycie ich oczekiwała księżna Imeretyńska, wielki mistrz ceremonii ks. Dołgorukij, ochmistrz Koniar, pomocnik generał-gubernatora warszawskiego książę Obolenski, adiutanci przyboczni: pułkownik Derfelden i hr. Szuwałow, a dalej około 60 osób z pośród cywilnych i wojskowych, tudzież obywateli miasta z prezydentem generał-majorem Bibikowem na czele. Car przyjął raport ustawionej na peronie kolejowym warty honorowej, a cesarzowa przyjęła ofiarowany jej przez księżną Imeretyńską wspaniały bukiet z storczyków i róż żółtych (Maréchal Niel), przepasany zamiast wstęgi, drogocennym starożytnym pasem stukim.

Następnie wystąpił prezydent miasta Bibikow, otoczony deputacją miejską, do której należeli: dr. Baranowski Ignacy, Bloch Jan, Brun Stanisław, hr. Czacki Feliks, książę

Czetwertyński Włodzimierz, Filipkowski Stanisław, Fuchs Julian, Głowacki Aleksander (Bolesław Prus), Kiślański Władysław, hr. ordynat Krasiński Adam, Kronenberg Leopold, Natanson Edward, ks. Radziwiłł Michał, generał Starynkiewicz Sokrates, Suligowski Adolf, Szlenker Karol, hr. Wielopolski Józef, Wojciechowski L., Wydzga Stanisław, hr. ordynat Zamoyski Maurycey.

Prezydent Bibikow powitał cara i podał mu na opisaną wczoraj tacy chleb i sól, a car Mikołaj odpowiedział:

„Jestem bardzo rad, że po raz pierwszy wraz z cesarzową przyjechałem na pobyt do Warszawy. Ze szczególnym zadowoleniem przyjmuję wasz dar“.

Wśród salw armatnich z cytadeli, ruszyły z dworca powozy. Na czele jechał przewodniczący komitetu obywatelskiego p. Lucyan Wrotnowski, za nim powóz jednego z członków żandarmeryi, a następnie rossyjska trójka oberpolicmajstra Gressera. W znacznej odległości posuwał się powóz otwarty, w dwa wspaniałe rumaki w angielskiej uprzęży. Car w mundurze polowym siedział po lewej stronie, carowa w seledynowej, jasnej sukni, po prawej; wspaniały bukiet, ofiarowany przez księżną Imeretyńską, leżał na poduszkach z tyłu powozu. — Publiczność zebrana, wznosiła gromkie okrzyki: Niech żyją! Car na prawo i na lewo dziękował ukłonem wojskowym, a carowa z uśmiechem na ustach kłaniała się na wszystkie strony. Tuż za carską parą jechali dwaj wielcy książęta, za nimi książę Imeretyński. W następnym powozie jechały dwie młodzieńcze córki carskie, ubrane jasno, w tym samym kolorze, co i carowa, trzymane pod rączki przez dwie, w takichże sukniach wychowawczynie. Z kolei sunął się rząd powozów, wioząc dwór, świte, dygnitarzy wojskowych i cywilnych. Jak zaznacza sprawozdawca warszawskiego Słowa, także księżu Imeretyńskiemu wszędzie po drodze kłaniano się i dziękowano okrzykami.

Podczas przejazdu carstwa panował wzorowy porządek. Gdy car przejeżdżał, wyciągnięte w dwa szpalery w kolei alfabetycznej cechy i zgromadzenia rzemieślnicze pochylały swe barwne sztandary. Przed kościołem p. Bernardyńskim zgromadziło się miejscowe duchowienstwo w komzach, oraz bractwo Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny z chorągwiemi, feretronami, które trzymały dziewice, przybrane białą w długich welonach, spadających do ziemi, z seniorem bractwa p. Mrozem na czele.

Przy bramie tryumfalnej, wzniesionej na Krakowskim Przedmieściu, przed resursą obywatelską, zgromadziło się miejscowe kupiectwo. Wszystkie okna, balkony szczególnie zapelniała publiczność, witająca przejeżdżających gromkimi okrzykami, powiewaniem chustek i t. p. Na prost ulicy Czystej ustawiono estradę, na której pod ciemnobronzowym baldachimem z podbiciem purpurowem ze złotem zgromadzili się miejscowi rabini urzędowi z rodaliami, w otoczeniu przedstawicieli warszawskiej gminy żydowskiej. Dalej przy rogu ul. Królewskiej na estradzie, ustawionej vis-a-vis pałacu hr. Augusta Potockiego, stanął superintendent kościołów ewangelickich dr. Manitius, w otoczeniu pastorów i członków konsystorza ewangelickiego. Wprost tej

estrady po drugiej stronie ulicy zajęła miejsce orkiestra Majdera.

Od ulicy Królewskiej aż do Nowego Świata i dalej zgromadzili się przedstawiciele ziemianstwa i obywateli miejskich. Między innymi byli tam przedstawiciele rodów hr. Zamoyskich, Potockich, Krasińskich, Jezierskich, Poletyłów, Wielopolskich, ks. Radziwiłłów, Czetwertyńskich, Woronieckich, Górskich, prezesów Dyrekcji szeregówowych Towarzystwa kredytowego ziemskiego, umyślnie przybyłych z prowincyi na tę uroczystość, prawie wszystkich radców Komitetu i Dyrekcji Głównej, oraz wielu, bardzo wielu ziemian.

Cała przestrzeń od dworca do bramy Łazienkowskiej podzieloną była na cztery oddziały. Praga, do placu Zygmunta zarządzał mecenas L. Wrotnowski, dalej do hotelu Europejskiego prezes Tow. przemysłu i handlu inż. Władysław Kiślański, do hotelu Europejskiego do ul. Smolnej margrabia Zygmunta Wielopolski, od Smolnej do Łazienek Ksawery hr. Branicki. Na całej przestrzeni panował wzorowy porządek.

Kiedy już ostatni powóz minął, szeregi straży obywatelskiej połały się i lud zalał ulice.

Po przybyciu do Łazienek przedstawiła się carstwu administracya pałacowa z generał-majorem Iwanowem na czele. Następnie carstwo spożył obiad.

Po obiedzie, w wieczornej już godzinie, zapalono ogień sztuczny. W tej chwili zaczęły się ukazywać światła na stawie Łazienkowskim. To wypływała z za wyspy — pisze sprawozdawca Kuryera Warszawskiego — flotyła kaliska, prowadząc z sobą olbrzymią krykę, na której, pod wodzą dyrektora, p. M. Maszyńskiego, lutniści warszawscy śpiewali jego „Poloneza“. Korowód ten zbliżył się pod sam taras pałacu. Krypa z lutnistami pozostała na miejscu; flotyła zaś, wyciągnąwszy się sznurem, z wolna przejechała naokoło stawu i skryła się w przemyku pomiędzy amfiteatrem a sceną. Gdy ostatnia łódź zniknęła z oczu, z poza drugiego krańca wyspy wychylił się na szybę stawu szereg statków, oświetlonych ogniami bengalskimi. Wiosłarze powracali, towarzysząc śpiewającym „Marzenie“ Chopina lutnistom. Na zakończenie, gdy wszystkie łodzie stanęły szeregiem, zabłyśły świece rzymskie i fontanny, brzegi zaś stawu tonęły w powodzi ognia bengalskiego. Stawia — pisze sprawozdawca warszawskiego Słowa — śpiewała przesłownie i to wyłącznie melodye swojskie. Oprócz wyżej wspomnianych „Poloneza“ i „Marzenia“, lutniści wykonyli: „Znasz li ten kraj“ Moniuszki i pieśń ludową o „Jaworze“.

Ze zmierzchem nastąpiła wspaniała iluminacya. Na ulicach Warszawy snuły się powoli tysiączne tłumy, a powozy z trudnością posuwały się naprzód.

Car Mikołaj zadowolony był z całego przyjęcia, a wyrazem tego następujący komunikat w Dniemniku Warszawskim, który brzmi: „W pałacu Łazienkowskim najjaśniejszy pan raczył wyrazić głównemu naczelnikowi kraju swe szczególne zadowolenie ze wszystkiego, co najjaśniejszy pan widział w czasie przejazdu od dworca kolei żelaznej do pałacu Łazienkowskiego i wypowiedział życzenie, aby o tem zawiadomiona była ludność

miasta Warszawy. — Zarazem najjaśniejszy pan raczył zwrócić uwagę na wzorowy porządek w mieście.“

We środę rano car z carową wyjechali o godzinie 10 m. 20 z Łazienek, udając się do soboru prawosławnego. Na ulicach zebrany lud witał monarchę okrzykami; oprócz bardzo rzadko — zaznacza Słowo warsz. widocznych policyantów, nie było nikogo do utrzymywania porządku, mimo to porządek wszędzie był wzorowy. Carstwo wstąpiło po drodze na Saski plac, gdzie w osobnym pawilonie postawiono gipsowy model budującej się cerkwi prawosławnej Aleksandra Newskiego.

O godzinie 11-tej carstwo wjechało na plac Mokotowski. — Na szerokiej, zielonej płaszczyźnie utworzonej tam czworobok, którego trzy strony zajęte były przez wojsko, czwarta zaś przez trybuny; w środku tej linii znajdowała się trybuna carska, po bokach dwie dla publiczności; obie trybuny urządzone gustownie i bardzo wygodnie. Lewe skrzydło składał pułk kozaków kubańskich i liczne pułki piechoty, prawe — kawalerya, środek — artylerya konna i piesza.

Car Mikołaj zaraz po przybyciu wsiadł na konia gniadego. Carowa wsiadła do powozu, zaprzęzonego à la Daumont, z biało ubranym piqueur'em na czele, dwoma dżokejami na koniach, ciągnących powóz i dwoma dżokejami w tyle. Rozpoczął się objazd frontu. Sygnaliści grali powitanie, orkiestry hymn, wojsko krzyczało: „hurra!“ Objazd trwał do dwudziestu minut, dokonany był bowiem bardzo wolnym krokiem.

Następnie carstwo zajęło miejsce na trybunie; ustawiona w środku pola orkiestra zaczęła grać i rozpoczęła się defilada wojsk t. zw. ceremonialnym marszem. Wojska podchodziły do lewego skrzydła, tu formowały się w ostateczne linie i kierowały się wzdłuż wytkniętej flagami na karabinach linii, ku prawej stronie. Naprzód defilowała piechota, następnie konnica, wreszcie artylerya. — Pod koniec przeglądu przedstawieni zostali carowi zebrani w liczbie około stu starzy żołnierze, obdarzeni orderem świętego Jerzego.

Car polecił wyrazić wojskom swoje najwyższe ukontentowanie, które zebrane oddzielnie bataliony przyjęły głośnymi okrzykami.

Po powrocie z pola Mokotowskiego odbył się w pałacu w Łazienkach obiad, na który otrzymali zaproszenie dowódcy oddziałów wojskowych.

Po południu przyjmowali carstwo duchowienstwo, dostojników dworskich, konsulów obcych państw oraz członków komitetu, który zajmował się zbieraniem funduszu na utworzenie pamiątkowej fundacyi imienia cara Mikołaja. Wchodzących pojedynczo członków komitetu przedstawiał ks. Dołgoruki.

Gdy się przedstawiano margrabia Wielopolski przemówił przy tej sposobności do cara w języku rossyjskim w ten sposób:

„Najjaśniejszy panie! Z głębi duszy dziękujemy ci najmiłościwyszy panie za szczęście oglądania ciebie i najjaśniejszej cesarzowej naszej pośród nas. Dzięki ci, że nie odrzucasz skromnego daru kraju tutejszego. Chętna i wedle sił składana ofiara wszystkich mieszkańców Królestwa polskiego bez różnicy stanu i pochodzenia, niechaj będzie rękojmią ufności zobopólnej twoich poddanych, złączo-

ZA WINY MŁODOŚCI.

NAŚLADOWANE Z FRANCUSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

XVII.

Pani Archambault stała w oknie, gdy Filip wszedł na dziedziniec Opaćwa. Widząc go, jak szedł szybko, z głową spuszczoną, uderzając laską napotkane po drodze kamienie, domyśliła się, że wracał z Vivier i że był wściekły. Gniew ten nie dziwił jej wcale; spodziewała się tego sama. Podczas gdy Desgranges przebiegał pospiesznie schody kamienne, miała czas przygotować się, chcąc mu stawić czoło.

Pomimo, że była jeszcze cała wzburzona po wrażeniach swojej porannej wizyty, zadowolenie, że potrafiła zadać pierwszy cios Maneczce, ulżyło jej sercu i uspokoiło nieco jej nerwy. Opanowała się względnie i była zdecydowaną do walki. Jeżeli panna Diosaz miała za sobą korzyść młodości i urok młodości, ona posiadała potężną broń przyzwyczajenia. Znała Filipa do gruntu, wiedziała sposoby, jakimi potrafi na nowo przykuć go do siebie i nie czuła się wcale o tyle niższą od tej naiwnej parafianki, żeby nie odnieść nad nią zwycięstwa. Zapewne, że Desgranges, zahypnotyzowany nudami i monotonością wiejskiego życia, mógł się rozmiłować w tej wiejskiej gąsce, ale powinno to być tylko uczuciem przejściowym, z którego spodziewała się go wyleczyć.

W tej samej chwili drzwi jej pokoju zostały gwałtownie otwarte i ukazał się Filip jeszcze zadyszany.

— Dzień dobry! — rzekła bardzo spokojnym głosem — jakto? ty jesteś tutaj?... Sądziłam, że pojechałeś do Annecy.... Czy zmieniłeś projekt?

Desgranges spodziewał się wybuchu gniewu, ten ton spokojny zbił go z tropu.

— Tak — odrzekł, rzucając Kamilli ponure i nieufne spojrzenie, — zmieniłem zamiar.

— Jakim tonem to mówisz!... Masz zupełnie żałosną minę studenta, który dostał klapsa.... Czy może twoja pupilka powiedziała ci kanzanie, lub czyniła wymówki, że o puszczasz mszę w parafii?... A propos, widziałam ją dzisiaj, twoją dziką roślinę!

Filip gwałtownym i zirytowanym ruchem rzucił rękę i otwierał usta do odpowiedzi, ale nie dała mu na to czasu.

— Tak — mówiła dalej — po opisie, jaki mi dałeś o niej, chciałam sama osądzić, czyś nie nadto pochlebił.... Otóż, nie!... wcale nie brzydka; ma dość ładne oczy na Sabaudkę.... A przecież są pewne niedokładności: ręce służącej, a nogi górskiego przewodnika.... A szkoda!...

— Dość tych sarkazmów!... — zawołał ostro Desgranges. — Zabraniam ci drwić z tej pani!...

— Ależ ja nie drwię — odrzekła uszczypliwym swoim głosem, po prostu tylko konstatauję.... Miło mi nawet oddać sprawiedliwość zaletom twojej protegowanej. Posiada naiwność idylli, a gdyby była lepiej trochę ubrana, nie brakłoby jej pewnego uroku.... miejscowego.... Jestem pewna, że posiada mnóstwo zalet domowych. Musi sama doić krowy i prać bieliznę u strugi, jak Nausica....

Przyznaj się, może dla tego ma takie czerwone ręce?...

— Przestań! — zawołał Filip rozkazująco — nie zniosę więcej tych obelg.... Dość, żeś sobie pozwoliła wkraść się do niej, pomimo mego zakazu.

— Twojego zakazu?... — powtórzyła Kamilla, wzruszając ramionami. — Nie pamiętam, żebyś mi zabraniał krążyć po ulicach Talloires, a zresztą, nie sądziłam, że ci się nie podoba, że zrobiła wizytę osobie, którą się zajmujesz.... Przyjaciele naszych przyjaciół są przecież trochę naszymi przyjaciółmi....

— Prosiłem ciebie, żebyś była bardzo ostrożną w tej okolicy, gdzie najdrobniejszy krok bywa komentowany, a twoje odwiedziny były zarazem niedyskretne i nieostrożne.

— Och! uspokój się, upozorowałam dostatecznie tę wizytę.... Przedstawiłam się tej młodej Sabaudce, jako jedna z twoich znajomych i zapytałam ją po prostu, czy dom jest na sprzedaż.... Znalazienie moje było pod każdym względem wzorowe.

— Było nieprzyjemne i impertynenckie! — zawołał Desgranges, doprowadzony do ostateczności.

— Pozwól, mój kochany — odrzekła pani Archambault z wyniosłością — ty sam tylko jesteś impertynentem! gniewasz się, unosisz.... a więc nie masz racyi!

I tracąc nieco zimnej krwi z powodu rozbudzonej na nowo zazdrości, dodała cierpko: — Bądź szczerzy i przyznaj się, żeś się zadurzył w tej dziewczyni!... Mój Boże! w tym odległym kątku, nie dziwię się wcale.... Ale uważaj, mój biedny przyjacielu.... musisz ci wyznać, że podupadasz, niestety!... Dojrzały człowiek zaczyna gustować w zielonych owocach.... To oznaka starości i upadku!

— Niech i tak będzie! — zawołał, chwytając w lot sposobność otwartego rozwiązania kwestyi. Tak! kocham pannę Diosaz i rozkazuję ci ją szanować!

— Rozkazujesz?... Nadto uroczyste słowo, zastosowane do prostej, wiejskiej miłości!

Nerwy jej znowu się rozigrały; darła machinalnie palcami wachlarz japoński, który wzięta ze stołu a wielkie jej, nieokreślonej barwy oczy szukały oczu Filipa, jakby chcąc w nich utonąć i opanować go czarem, którym przez tak długi przeciąg czasu trzymała go przy sobie. Ale on zniósł odważnie to spojrzenie i powtórzył wyzywającym tonem:

— Tak, kocham ją!

— Bardzo pięknie! — zawołała, wybuchając przymuszonym śmiechem, — to się przynajmniej nazywa otwartością!... Tak wolę, i powinienes być wyspowiadać się szczerze pierwszego dnia po mojem przybyciu, zamiast usiłować mnie oszukiwać.... Daremna praca, mój kochany!... Zaledwie kwadrans byłam u ciebie a już odgadłam twoją zdradę.... Zle umiesz kłamać, na człowieka, który stara się oszukać dwie kobiety! Byłoby zrecniej z twojej strony, gdybyś od razu mi się przyznał do twojej słabostki: przysięgam ci, że nie byłabym zazdrośną! Znam podobne fantazje, rodzą się na wsi tylko. Po dwóch dniach, spędzonych w paryskim powietrzu, nie pomyślisz już o swojej sabaudzkiej idylli.... Słowo daję, że z całego serca darowałabym ci ten wybrzyk, gdybyś był ze mną więcej otwarty!

(Ciąg dalszy nastąpi).

nych miłością monarchy i ojczyzny. Przyjmij też w darze, najmiłosiej panie, miliony serc naszych, ufających ci bez granic. W twym wspaniałomyślnym samowładztwie, w pokoju wewnętrznym państwa, potęgze, chwale monarchii, cały naród polski promienistą widzi przyszłość i gotów, czy to w szczęściu, czy też pośród doświadczeń losu — wiernie, niezachwianie służyć tobie, ukochanemu monarsze!

Car odpowiedział: „W imieniu cesarowej i mojem wyrażam wam panowie nasze szczerze podziękowanie za ten szczodry dar, w którym wzięły udział wszystkie warstwy ludności polskiej i za uczucia przywiązania, któreście nam wyjawili. Ja wierzę w zupełności w ich szczerłość.

„Wczoraj byliśmy głęboko wzruszeni gorącym przyjęciem okazanem nam. Powitanie Warszawy pozostawi nam najmiłsze wspomnienie o naszych pierwszych jej odwiedzinach. Jeszcze raz serdecznie wam panowie dziękuję“.

Z kolei przyjmowali carstwo damy Warszawy, mające prawo wstępu na dwór carski. Wieczór odbył się wspaniały raut u generała-gubernatora ks. Imeretyńskiego.

We środę o godzinie 10-tej rano we wszystkich świątyniach rzymsko-katolickich, z polecenia ks. arcybiskupa warszawskiego Popjela, odbyło się solenne *Te Deum*, za szczególnie przybycie do Warszawy carstwa. Za przykładem Warszawy obchodziły uroczystości dzień ten także miasta prowincjonalne.

Z głosów prasy rosyjskiej o pobyście cara Mikołaja w Warszawie, zasługuje na uwagę artykuł *Nowosti*, które między innymi piszą:

„Spodobalo się losom, aby bezpośrednio po uroczystym utwierdzeniu pokoju międzynarodowego, nastąpił jeden z najwspanialszych aktów uspokojenia wewnętrznego. Naród polski, w długim szeregu pokoleń znoszący fatalne skutki grzechów swych przodków, staje w tej chwili przed swoim wielkodusznym władcą, pełen miłości i otuchy. Ludność polska pozyskała możliwość, otwarcie, w obliczu swego cesarza zaświadczyć o swojej niewzruszonej wierności dla tronu i naszej wspólnej ojczyzny. Dla Rosyi utrwalenie pokoju kresów zachodnich, duchowe zlanie się ich z całym państwem — to akt, który może okazać się ważniejszym, niż zawarcie przymierzy zewnętrznych. Jeżeli w krótkim czasie po wojnie wschodniej stało się możliwym udzielenie przebaczenia Bułgarii, która nam więcej stokrotnie szkody zrobiła, aniżeli ludność Królestwa Polskiego, po większej części już nieżyjąca, jeżeli wymagania sprawiedliwości i legalności umożliwiły usunięcie przeszkód, do usunięcia prawie niemożliwych, w celu związania przyjaznych stosunków pomiędzy dwoma narodami, rządzącymi się zupełnie przeciwnymi systemami, jeżeli w ogóle możliwe są takie akty pokojowego zjednoczenia, które wymagają wielkich ustępstw dla politycznej konieczności, to dlaczegożby niemożliwe było przebaczenie win, okupionych wielu latami niełaski i należącej już do historii“?

Z Poznania.

(Proces dr. Witolda Skarżyńskiego).

Proces wytoczony dr. Witoldowi Skarżyńskiemu o obrazę rządu pruskiego i podawanie w pogardę urzędów państwowych, popełnione w broszurze jego p. t. „Nasza sprawa“, rozegrał się — jak donosiliśmy — we wtorek przed izbą karną w Poznaniu. Zapowiedziany na 11 przedpołudniem, rozpoczął się o 1 popołudniu i trwał z dwugodzinną przerwą do 8 wieczorem. Na sali znajdowała się znaczna liczba obywateli z miasta i z prowincyi, bliższych znajomych oskarżonego. Z postów był obecny dr. Zygmunt Dziembowski. Audytorium było mianowicie pod koniec procesu dobrze wypełnione. Sprawozdawców do pism niemieckich było czterech, z tych jeden, jak zaznacza *Dziennik Poznański*, pisał sprawozdanie dla około 150 gazet. Także poznański „Kennemannhaus“ przysłał tak samo jak na proces opalenicki osobnego delegata.

W skład trybunału wchodził: dyrektor sądu ziemianckiego Raemisch, jako przewodniczący, i radcy sądu nadziemińskiego Sławski, Wolffsohn, Albinus i Könnemann jako ławnicy. Prokurator państwową reprezentował prokurator Bürkle. Oskarżony bronił się sam.

Po stwierdzeniu personaliów oskarżonego odczytał tłumacz p. Dalski po polsku i po niemiecku inkryminowany ustęp broszury „Nasza sprawa“, i to rozdział „Nasza sprawa w zaborze pruskim“ od strony 111—122.

Prokurator państwowa zarzucała oskarżonemu, że w tym ustępie wbrew lepszej wiedzy wystąpił z nieprawdziwymi twierdzeniami o członkach pruskiego rządu państwowego, które to nieprawdziwe twierdzenia mogą ić podać w pogardę i poniżyć w opinii publicznej. Dalej zarzucała mu prokurator, że zmyślone i przekręcone fakta z wiedzą, iż są

zmyślone i przekręcone publicznie twierdził i rozszerzał, aby przez to podać w pogardę urzędzenia i zarządzenia władzy.

Skargę wytoczyła prokuratora na wniosek ministerstwa, podpisany przez ks. Hohelohę w dniu 18 czerwca b. r. Poprzednio już skonfiskowała znajdujące się właśnie w druku drugi nakład broszury, której nakład pierwszy rozszedł się w 400 egzemplarzach.

Podsądny, zapytany przez przewodniczącego na wstępie merytorycznego przesłuchania, czy miał chęć obrażenia rządu i podkopania ufania do niego, oświadczył stanowczo, że takiego zamiaru absolutnie nie miał. Broszura jego ma czysto naukowy charakter, historyczno-filozoficzny, agitacyjny nie jest. Chciał w niej wyświecić dokładnie obecne położenie, aby po jednej i po drugiej stronie wiadano, jak rzeczy stoją i żeby doprowadzić do jakiego porozumienia. Użyte przez niego w broszurze słowa: „ukrzyżować, wykorzenić, wytepić to polskie plemię“, są tylko obrazem retorycznym, znaczy to to samo, co zgermanizować, zniszczyć narodowość polską. Mowca powołał się w tym kierunku na znaną mowę ministra Bossego, który jako program rządu proklamował flottwellowską politykę, zdążającą do zupełnego zatopienia Polaków w morzu niemieckim. Pogwałcenie konstytucyi widzi oskarżony w ukuciu antypolskich ustaw wyjątkowych i rozwiązywaniu zebrań polskich li tylko z powodu używania na nich języka polskiego.

Gdy mu przewodniczący zwracał uwagę, że przeciw ustawie kolonizacyjna przyszła do skutku zupełnie w drodze konstytucyjnej, odpowiedział dr. Skarżyński, że ustawa ta może *de iure* nie jest złamaniem konstytucyi, ale jest niem *de facto*, gdyż konstytucya wyraźnie powiada, że „każdy poddany pruski równy jest w obliczu prawa“. Zresztą ustawy wyjątkowe ukuł nie cały sejm, tylko większość stronnictw *ad hoc* zmobilizowanych. Można się każdej chwili obawiać nowych ustaw wyjątkowych, sprzeciwiających się konstytucyi, przeciw zapowiedział minister Bosse, że jeżeli rządowi nie wystarczą dotychczasowe środki przeciw t. zw. agitacji polskiej, to postara się o nowe.

Długo zatrzymał się przewodniczący przy zarzucie oskarżonego, że rozkazy gabinetowe unieważniają wyroki sądowe. Oskarżony powołał się na sprawę nazwy miejscowości Żytowiecko. Sąd pozwolił hr. Mielżyńskiemu z Łęki używać polskiej nazwy, a niedługo potem wyszedł rozkaz gabinetowy, nakazujący używać nazwy Seide. Przewodniczący dowodził, że wyrok sądu odnosił się tylko do przeszłości, a nie przesądzał wcale o nazwie tej miejscowości w przyszłości. Nie można więc łączyć przyczynowo wyroku sądu z rozkazem gabinetowym. Oskarżony powiada, że takie było wrażenie w całej opinii publicznej. Na dowód, że Polacy, z małymi wyjątkami, wykluczeni są od wszystkich urzędów, przytoczył oskarżony, że na wyższych stanowiskach jest Polak „rara avis“, tak samo na średnich, tylko na najniższych znajdują się jeszcze sporadycznie Polacy. Na uwagę przewodniczącego, że przeciw w armii jest dużo wysokich oficerów z polskimi nazwiskami, odpowiada podsądny, że ci są prawie wszyscy Niemcami i że tych do Polaków zaliczać nie można. Prawdziwi Polacy nie obierają kariery wojskowej i urzędniczej, wiedzą bowiem, że daleko nie doprowadzą, chyba, że się wyprą swej narodowości.

Przewodniczący powiada, że to nie znaczy jeszcze, żeby ludność polska była wykluczana, skoro sama się o urzędy nie stara, na co odpowiedział oskarżony, że według prawa mógłby Polak zostać nawet kanclerzem Rzeszy, *de facto* jednak nie dopuszcza się Polaków do urzędów, takie przekonanie ma cała ludność polska, i on, oskarżony dał temu tylko wyraz. Na uwagę przewodniczącego, że niesłusznie oskarżony nastaje na język niemiecki w sądzie, gdyż w takim razie nie mógłby rząd przysyłać do stron polskich sędziów niemieckich, odparł dr. Skarżyński, że przed 30 laty sądy wymierzały sprawiedliwość interesantom polskim w ich języku ojczystym i państwo na tem nie ucierpiało.

Zdanie, że rząd i prawie cały naród podjął krucyatę przeciw Polakom, tłumaczył autor w ten sposób, że nie trzeba słowa krucyaty brać dosłownie, autor chciał tylko wyrazić, że się urząda przeciw żywiołowi polskiemu popolicie ruszenie, wyrażenia zaś tego mógł użyć, gdyż tak z słów ministrów, jak z odezwu prasy hakatystycznej można wywnioskować, że walkę przeciw Polakom uważa się w tych kołach do pewnego stopnia jako świętą sprawę. Przez słowo „niemiecki Michałek“ rozumiał oskarżony całą rasę germańską, na co przewodniczący zauważył, że także rząd do tej rasy należy, oskarżony zarzuca więc także rządowi, który powinien stać ponad stronnictwami, że w tej krucyacie antypolskiej bierze udział. Wydalenie kilkudziesięciu tysięcy Polaków uważa oskarżony jako czyn barbarzyński, gdyż wydaleni łączeni byli tutaj tysiącami węzłami i podkopano im byt materialny. Oskarżony przypomniał jak słuszne oburzenie wywołało w świecie cywilizowanym wydalenie Niemców z Paryża w roku 1870, a dalej przypomniał, że traktat wiedeński poręcza Polakom

swobodę przenoszenia się z miejsca na miejsce na całym obszarze dawnej Polski.

Na zarzut przewodniczącego, że niesłusznym jest twierdzenie autora, iż Polacy odczuwają nieubłaganą nienawiść narodu i rządu niemieckiego do siebie, odpowiada podsądny, że przeciw traktowaniu, jakiego doznają, nie można nazwać miłością. Prawo bytu narodowości choćby najdrobniejszych, uważa oskarżony za wyższe ponad wszystkie racye stanu i to z stanowiska religijnego, etycznego, chrześcijańskiego i cywilizacyjnego.

Po wyczerpujących przesłuchaniach zabrał głos prokurator i starał się w mowie swojej wykazać niesłuszność zarzutów, podniesionych przez oskarżonego w jego broszurze, a zarazem udowodnić, że one uczynione zostały przezeń wbrew lepszej wiedzy. Twierdzeniami swymi o kolonizacji, banicy i o rozporządzeniach językowych podał autor broszury w pogardę instytucye i zarządzenia rządu, że względu jednak, że zdawało mu się, iż działa w interesie ludności polskiej i że pisząc broszurę, zapalił się do tematu swego i dał się unieść temperamentowi, chce prokurator przyznać oskarżonemu łagodzące okoliczności i wnosi o karę pieniężną w wysokości 500 marek, zapłacenie kosztów i publikację wyroku w kilku pismach niemieckich i polskich.

Poczem zabrał głos dr. Skarżyński do swojej obrony i zaznaczył na wstępie, że ciężko przychodzi mu się bronić przed zarzutem, jakoby był rozmysłnym kłamcą. Fakt, że on, oskarżony, po całej swej czystej przeszłości znalazł się na ławie oskarżonych, sam ten fakt świadczy wymownie o tem, że położenie ludności polskiej niernormalne i do pewnego stopnia tragiczne. Pisząc swoją broszurę nie miał absolutnie zamiaru obrazić kogoś osobliście, a tem mniej występować z twierdzeniami nieprawdziwymi wbrew lepszej wiedzy. Broszura nie jest wcale agitacyjną, tylko rozprawą historyczno-filozoficzną. Czy z zadania, którego się podjął udało mu się należyście wywiązać, przekonać się można tylko wtedy, jeżeli się całą broszurę przeczyta, a nie wyrwie z niej jeden ustęp, jak to uczyniła prokuratora. W dalszym ciągu przedstawiał oskarżony historyczny rozwój pojęć prawnopństwowych polskich i niemieckopruskich i wykazywał, jak podług prawnopństwowych pojęć polskich każda, choćby najdrobniejsza narodowość jako taka ma prawo bytu i ochrony ze strony państwa. Narodowość, język, zwyczaj i obyczaj swój uważają Polacy jako najświętsze skarby swoje, które winny być szanowane i pod obcem panowaniem. Poglądy autora — mówił on — na wadliwość systemu antypolskiego podzielają zresztą w Niemczech całe stronnictwa polityczne, dawali im wymowny wyraz między takiej miary jak Windhorst, Schorlemer, Malineroth, a w ostatnim czasie mąż taki jak Hans Delbrück. Mowę swoją zakończył oskarżony uwagą, że gdyby był swoją broszurkę ogłosił po niemiecku, byłiby się Niemcy mogli przekonać, że mu chodziło o zupełnie co innego, aniżeli o obrażenie kogośkolwiek, że mu w niej raczej chodziło tylko o to, aby przez wypowiedzenie otwartego słowa przyczynić się do wytworzenia jakiego znośnego *modus vivendi* między Niemcami a ludnością polską.

Narada trybunału trwała blisko dwie godziny. Sąd przychylił się w ogólności do wywodów prokuratora, przyjął istnienie twierdzeń, wypowiedzianych przez autora wbrew lepszej wiedzy, a przynajmniej oskarżonemu łagodzące okoliczności, skazał go na 300 marek kary, na zapłacenie kosztów procesu i ogłoszenie wyroku w *Dzienniku Poznańskim*, *Kuryerze Poznańskim*, *Górcu Wielkopolskim*, *Orędowniku*, *Pos. Ztg.*, *Pos. Tagebl.*, *Schles. Ztg.*, *Bromb. Tagebl.*, *Geselligerze* i w jednym z pism berlińskich.

Z Niemiec.

Król Syamu po wizycie w Londynie, przyjechał był do Berlina. W stolicy Niemiec przyjmowano go nader uroczysto, jak gdyby chciano w nim zatrzeć wrażenie świętego przyjeźca w Anglii. Pomiedzy uroczystościami na cześć króla Chulalongkornu urządzone, najświetniejszą była wielka parada jesienna, urządzona na błoniach pod Berlinem w sobotę przed południem. Z polecenia cesarza Wilhelma, który przyjechał na plac parady z gościem swoim, królem syamskim, sprowadzono także pod eskortą wojska i poliey hordę Kałmuków, bawiącą właśnie w ogrodzie zoologicznym.

W piątek po zwiedzeniu przez króla syamskiego zakładu kadetów w Poczdamie, odbył się wieczorem w sali jaspisowej wielki obiad galowy, podczas którego cesarz Wilhelm wygłosił toast na cześć gościa swego, wyrażając nadzieję, że przyjaźń łącząca Syam z Niemcami, nadal utrzymaną zostanie dla dobra obudwóch narodów. — Król Chulalongkorn w odpowiedzi swej podniósł, że niezmiernie jest uradowany z przyjeźca, jakiego doznał na dworze cesarskim; dziękując zaś

cesarzowi Wilhelmowi za pomoc udzieloną mu przy urządzeniu poczt i telegrafów, zakończył król nadzieją, że pomocy tej cesarz nigdy mu nie odmówi, ilekroć jej od niego zapotrzebuje.

W niedzielę przed południem, po serdecznem pożegnaniu się z cesarzem i cesarzową, wyjechał król syamski z Poczdamu, udając się do Szwerynu w odwiedziny do reagenta księcia Jana Albrechta. Na dworzec przybyli, prócz księcia-reagenta, również i inni książęta. Po powitaniu udano się do zamku, gdzie odbyło się śniadanie familijne.

Wszystkie dzienniki niemieckie powtarzają za pismem „Die Zeit“, słowa, które cesarz Wilhelm wypowiedział do prof. dr. Kiusa z Kassel, dawnego swego dyrektora i nauczyciela. Otóż podczas swego ostatniego pobytu w Wilhelmshöhe zaprosił cesarz na obiad prof. Kiusa, a rozprawiając z nim żywo o wykładzie historii, odezwał się w tych słowach: „Pamiętaj pan tylko wpajać w młodzież przekonanie, że państwo niemieckie istnieć może jedynie, mając doskonałą i silną marynarkę“. — Następnego dnia kazał cesarz przesłać bibliotece szkolnej egzemplarz dzieła Wislicenusa, traktującego o niemieckiej potęgze na morzu.

Munch. Neueste Nachr., *Magdeb. Ztg.* i inne pisma dowiadują się z wiarogodnego rzekomo źródła, że cesarz Wilhelm na wiosnę przyszłego roku wyjedzie na pewne do Jeruzolimy, o czem kazał już powiadomić kapitana yachtu „Hohenzollern“. Podróż potrwa dwa miesiące. Drugi to już monarcha niemiecki gościć będzie w murach Jeruzolimy. Pierwszym był król Fryderyk II. W roku 1869 bawił tam także książę następca tronu Fryderyk Wilhelm, późniejszy cesarz Fryderyk III.

Nordd. Allg. Ztg. doniosła przed kilku dniami: Dotychczasowy poseł w Sztutgarcie, Holleben, jest upatrzony na posła w Waszyngtonie. Poselstwo sztutgardzkie otrzyma dotychczasowy poseł w Lizbonie Derenthal, na jego miejsce przyjdzie poseł wejmarski Raschdau, na jego stanowisko zaś przeznaczono generalnego konsula w Peszcie, księcia na Raborzu i Corvey. W miejsce posła Gutschmida, który chwilowo wstępuje w stan spoczynku, przychodzi do Tokio dotychczasowy poseł w Bukareszcie, Leyden, którego miejsce zastąpi dotychczasowy ambasador w Sztokholmie, hr. Bray-Steinburg. Na posła w Sztokholmie jest przeznaczony dotychczasowy poseł w Hamburgu Wallwitz, a na posła w Hamburgu dotychczasowy konsul generalny dla Egiptu, Wolf-Metternich.

Generalny pocztmistrz w Niemczech Podbielski, zamierza inaczej urządzić sprzedaż znaczków pocztowych. Mają zostać urządzone osobne okienka, przy których odbywać się będzie li tylko sprzedaż znaczków. Do tej sprzedaży chce pan Podbielski użyć nie urzędników pocztowych, lecz kobiety z miesięcznym wynagrodzeniem, najwyżej 60 m. Już podobno rozesłał do urzędów pocztowych wezwanie, aby o tym jego projekcie orzekły swoje zapatrywanie.

KRONIKA

Lwów, 3 września.

— **Docentury prywatne.** JE. P. Minister wyznał i oświecenia baron Gautsch, zatwierdził uchwały kolegów profesorskich w sprawie dopuszczenia dr. Jana Michała Rozwadowskiego, jako docenta prywatnego filologii indogermańskiej na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie; prywaryusza oddziału chirurgicznego szpitalika dla dzieci we Lwowie dr. Hilarego Schramma, jako docenta chirurgii na wydziale medycznym Uniwersytetu we Lwowie, i nadzwyczajnego profesora wyższej geodezyi i astronomii na Politechnice lwowskiej dr. Wacława Łaski, jako prywatnego docenta astronomii na wydziale filozoficznym Uniwersytetu lwowskiego.

— **Stacya telegrafu.** Z dniem 1 b. m. otwartą została w Krakowie na dworcu przy istniejącym tamże c. k. urzędzie pocztowym stacya telegrafu ze służbą dzienną, przedłużoną do północy.

— **Szkoła gospodarstwa lasowego.** Rok szkolny 1897/8 rozpoczyna się w krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie dnia 1 października 1897. Podania o przyjęcie należy wnosić do dyrekcji szkoły najpóźniej do 20 września b. r.

— **Egzamin dojrzałości piśmienny** w c. k. Seminarjum nauczycielskiem żeńskim we Lwowie (ul. Skarbkowska 39), rozpocznie się dnia 9 b. m. o godzinie 8 rano.

— **Do szkół średnich we Lwowie** wpisało się obecnie ucznió 3.573, a w szczególności do gimnazjum I. akademickiego 463, do gimnazjum II. (niemieckiego) 390, do gimnazjum III. (Franciszka Józefa) 628, do gimnazjum IV. 771, do gimnazjum V. 745, do szkoły realnej 576. Liczby te zwiększą się jeszcze w skutek dodatkowych egzaminów nieznacznie.

Z cyfr tych okazuje się, że liczba uczniów w porównaniu z rokiem ubiegłym nie zwiększyła się ogółem i wykazuje nieznaczny ubytek w gimnazyjach a przyrost w szkole realnej. Ponieważ zaś na umieszczenie uczniów przygotowano na rok bieżący filię gimnazjum III. o czterech klasach, przeto młodzież w roku bieżącym umieszczoną będzie lepiej niż w przeszłym. Wszelkie wiadomości rozpowożeczniane, jakoby młodzież w szkołach średnich lwowskich nie mogła znaleźć przyjęcia, nie miały podstawy; owszem więcej uczniów mogło jeszcze być przyjętych. Oczywiście, że każda szkoła przyjmuje uczniów tylko tyle, ile ich może pomieścić, a później zgłaszających się do innej szkoły, nie zapewnionej, odsyła. Niepotrzebnie też wiadomościami takimi niepokojono rodziców a może i odstraszało niejednego od zapisania syna do szkół lwowskich. Również wiadomość, jakoby Ministerstwo oświaty odmówiło dotąd na najem lokalu dla klas równorzędnych szkoły realnej, nie ma żadnej podstawy, a wniosek tego rodzaju Ministerstwu nawet przedłożony nie był.

— **Towarzystwo ratunkowe** ochotnicze we Lwowie, udzieliło w sierpniu pomocy w 333 wypadkach, a to w dzień razy 255, w nocy 78. W tych wypadkach było: nagłych zasłabnięć 114, obrażeń cielesnych 211, samobójstwa 2, przypadków obłąkania 2. Przewieziono 63 osób, a to: do szpitala 57, do mieszkania 3, do stacji ratunkowej 3. Zachorowało mężczyzn 220, kobiet 92, dzieci 17. Fałszywych alarmów 4. Służbę na stacji ratunkowej pełniło w tym miesiącu lekarzy-doktorów medycyny 11. Liczba członków Towarzystwa: czynnych 12, wspierających 500. Od założenia stacji ratunkowej udzielono pomocy w 10.890 wypadkach.

— **Samobójstwa.** Na Puhulance w lesie znaleziono wczoraj popołudniu zwłoki parobka tamtejszego browaru, Józefa Jaworskiego, który z powodu nieuleczalnej choroby obwiesił się na drzewie.

W kilka godzin później na placu Misyonarskim postrzelił się w zamiarze samobójczym 23-letni czeladnik stolarski, Emil Stoczesz, lecz knia rewolwerowa odbiła się od kości czołowej. Rannego, który jako powód zamachu na własne życie podał, iż „życie mu się sprzyrzyło“, odstawiło pogotowie stacji ratunkowej do szpitala powszechnego.

Dziś, po godzinie 3 zrana, po przejściu pociągu osobowego nr. 14, znalazł budnik Habałowski na torze kolejowym między dworcem centralnym a dworcem Podzamcze świeżego trupa mężczyzny. Koła pociągu przecięły go w samej połowie ciała, tak, że każda część leżała osobno. Dochodzenia policyjne wykazały, że był to August Polić, były sługa Wydziału krajowego, tudzież, że zaszedł tu wypadek samobójstwa, za czym prócz położenia zwłok przemawia także ta okoliczność, iż w pobliżu obok toru kolejowego znaleziono w ziemię wetknięty parasol i zawieszony na nim kapelusz denata. Polić z dniem 1 b. m. wydany został ze służby — i to właśnie było prawdopodobnie powodem samobójstwa.

— **III gimnazjum w Krakowie,** pomieszczone zostało już z początkiem bież. roku szkolnego w nowym własnym a okazałym budynku przy ul. Sobieskiego. Główny frontowy trakt budynku mierzy 73 m. długości, dwa skrzydła boczne mają po 70 m. długości. W parterze gmachu, oprócz westybuli i łóż portyera, znajduje się mieszkanie dyrektora, mieszkanie 2 terycyantów oraz 5 klas. Na I piętrze kancelarye dyrektora, sala konferencyjna, biblioteka nauczycieli i uczniów, oraz 7 klas. Na II piętrze gabinet historii naturalnej, gabinet fizyczny z oddzielną salą wykładową dla fizyki, dwie klasy, sala rysunkowa z pokojem na zbiory. W środku II piętra znajduje się aula z kaplicą. W osobnym budynku w dziedzińcu znajduje się sala gimnastyczna z szatnią. Budynek ma własne wodociągi, gazowe oświetlenie, oraz obszerne i widne korytarze. Budowa, oprócz sprzętów, kosztowała około 170.000 zł. Projekt budynku wypracowało biuro techniczne starostwa w Krakowie i ono kierowało całą budową. Główne roboty murarskie wykonał p. Sebastian Jaworzyński; stolarskie pp. T. Stryjeński, Muranyi i Spółka; ślusarskie p. Uzmański; kanalizację Meus i Górski; kaflarskie pp. Niedzwiecki i Baruch; wodociągowe p. Niemieszka ze Lwowa. Poświęcenie budynku odbędzie się w drugiej połowie września.

— **Pułk c. i k. piechoty nr. 10,** stojący załoga w Przemyślu, wysłała do Szwecji deputację oficerów z pułkownikiem na czele, na uroczystość jubileuszu 25-letnich rządów króla szwedzkiego, Oskara II, będącego właścicielem tego pułku.

— **Wypadek kolejowy.** Dnia 1 b. m. przy wjeździe pociągu do stacji Proszowy (linia Ostrów-Kopeczyńce) wóz pocztowy, siódmy w pociągu, z niewiadomej przyczyny wykołoił się, a znajdujący się w tym wozie konduktor pocztowy Łukasz Kubów, odniósł lekką kontuzję w głowę. Z podróży nikt nie poniósł szwanku.

— **Okradzenie kościoła.** W kościele parafialnym w Żywcu skradł niewiadomy sprawca, który przez dach i strych dostał się nocną porą do świątyni, wota w łącznej wartości 136 zł. i gotówkę ze skarbonki około 80 zł.

— **Kurs strażacki w Kałuszu.** Kosztem Wydziału Rady powiatowej w Kałuszu

przeprowadził Związek strażacki w dniach 27—30 sierpnia b. r. kurs pożarnictwa w Kałuszu.

Celem tego kursu było obznajomienie kierowników, zaprowadzonych w gminach wiejskich tego powiatu obowiązkowych straży pożarnych, z obsługą, zastosowaniem i użyciem sikawek i węży sikawkowych, tudzież z innymi najniezbędniejszymi przyborami pożarnymi, wreszcie pouczenie ich o sposobach gaszenia różnych pożarów.

Na kurs przybyło 62 delegatów z gmin powiatu kałuskiego; z kursu korzystali także członkowie ochotniczej straży pożarnej w Kałuszu, której reorganizacją nader gorliwie zajmuje się p. Grzegorz Sucharowski, oficyał podatkowy i zastępca naczelnika straży pożarnej kałuskiej.

† **Zmarli** w ostatnich dniach: W Pradze czeskiej, ks. Klemens Borowy, kanonik kolegiaty praskiej, wybitny pisarz czeski. Przez lat 20 był profesorem prawa kościelnego i teologii fundamentalnej w Uniwersytecie czeskim w Pradze. Napisał wiele dzieł z dziedziny historii kościelnej i pozżył wielkie zasługi około kreowania Uniwersytetu czeskiego w Pradze.

We Lwowie, Władysław Mystkowski, major b. wojsk polskich urzędnik Wydziału krajowego.

— **Pod kołami pociągu.** Dnia 29 z. m. w nocy pociąg towarowy z Krakowa do Lwowa przejechał na przestrzeni między Tarnowem a Czarną człowieka imieniem Para, z Czarnej. Na ślad przejechania naprowadziła noga urwana, którą maszyna pociągu do stacji w Dembicy dowiozła. Wysłany natychmiast pociąg ratunkowy, przewiózł następnie ciało przejechanego, które jeszcze w stanie ciepłym znaleziono — do Czarny.

— **Złodziej kolejowy.** Policji wiedeńskiej udało się onegdaj przychwycić zuchwałego rzeźmieszka, który w czasie pomiędzy 13 a 17 z. m. popełnił cały szereg kradzieży w wagonach sypialnych, na przestrzemi Wiedeń-Kraków i Wiedeń-Karlsbad. Zwykle, gdy taka kradzież w wagonie sypialnym się zdarzyła, znajdował się wśród jadących także porucznik, który opowiadał, że i jego okradziono. Bywał on w mundurze porucznika piechoty z zielonymi wyłogami i złotymi guzikami. Tyle wiedziała policja. Onegdaj jeden z agentów policyjnych ujrzał w Wiedniu na Wolzeile oficera tak ubranego i pospieszył za nim do hotelu. Tu dowiedział się, że porucznik ów zameldował się jako Józef Klemm z Pragi. Ponieważ wojskowy szematyzm nie miał takiego oficera z zielonymi wyłogami, poczęto hotel nadzorować. Około wieczora wyszedł rzekomy oficer w cywilnym ubraniu z hotelu i tu go aresztowano. Znaleziono przy nim 300 zł. i złoty zegarek. Przy przesłuchaniu przyznał się do winy. Ma lat 27 i jest szeregowcem 4 pułku bośniacko-hercegowińskiego, nazywa się Mladen Barisic. Po przeprowadzeniu śledztwa oddany będzie władzom wojskowym.

— **Międzynarodowy kongres geologiczny.** Z Petersburga piszą nam: VII sesję międzynarodowego kongresu geologicznego, otworzył w niedzielę, dnia 29 z. m. uroczystość w wielkiej sali instytutu zoologicznego w ks. Konstanty Konstantynowicz, honorowy prezes kongresu, oraz w ks. Oldenburska, prezydentka ces. rosyjskiego Tow. mineralogicznego.

Prezydentem kongresu obrany przez akłamację sędziwy geolog amerykański James Hall, liczący 86 lat. Prezesem wydziału obrano na obecną sesję p. Karpińskiego, prezesa rządowego komitetu geologicznego.

Na wiceprezesów powołano cały szereg osobistości, reprezentujących różne Państwa. Z Austrii wybrany starszy radca górniczy dr. Tietze z Wiednia, a z Węgier radca sekejny J. Boeckh, dyrektor tamtejszego państwowego Instytutu.

Ogółem w kongresie bierze udział około 900 uczestników.

Polaków przybyło na kongres około 30. Ze Lwowa są obecni pp.: prof. Dunikowski, prof. Siemiradzki, prof. Zuber, prof. Niedzwiedzki oraz inżynier Syroczyński. Z Krakowa prof. Szajnocha.

W poniedziałek wieczór odbyła się świętna recepcja u w. ks. Konstantyna Konstantynowicza. We wtorek udali się uczestnicy kongresu na wycieczkę do Peterhofu. Na środę zapowiedziana wielka recepcja w ratuszu u prezydenta miasta, a na czwartek wycieczka do wódospadów Imatry w Finlandyi. (R. Z.)

— **Oszustwo.** Z Łodzi donoszą do *Kuryera Warszawskiego*: Na dowcipny pomysł wpadł jeden z rzeźmieszek łódzkich. Posklejał on nader zręcznie serwetki z bibułki, ozdobione kolorowym rysunkiem, imitującym do złudzenia 100-guldenowe banknot austriacki (a nie 100-rublowy, jak doniósł organ miejscowy *Łódzkiej Zeitung*). Serwetki takie podają gościom w cukierni miejscowej Roszkowskiego. Z zapasem posklejanych w ten sposób serwetek wszedł ów rzeźmieszek do sklepu jubilerskiego p. R. Miller i zażądał pokazania złotego zegarka damskiego. Znajdująca się wówczas w sklepie żona właściciela p. M. przedstawiła elegancko ubranemu jegomościowi kilka zegarków, z których nieznanemu wybrałszy jeden w cenie 90 rubli, wyjął z kieszeni dwa fałszywe sklezione banknoty austriackie po 100 guldenów i podając je pani M., rzekł, iż po resztę zgłosi się wkrótce, gdyż mu bardzo spieszą. Rzeźmieszek wyskoczył ze sklepu i zanim p. M. zdolała zauważyć, iż padła ofiarą oszustwa i wydać polecenie, aby puszczono się za nim w pogoń, ten już był dale-

ko. Dotąd na ślad złodzieja policyi nie udało się natrafić.

— **Banda opryszków w Królestwie.** Głośna uczyniła się w ostatnich czasach w Królestwie banda opryszków, rozbijająca podróży po drogach, i napadająca dwory. Naczelnikiem bandy był niejaki Malarski, człowiek niesłychanie odważny, który ją jednak życiem opłacił, bo w jednej z utarczek swej bandy ze strażnikami ziemskimi padł trupem na miejscu. Zandarmerya podjęła energiczną akcję w celu wykrycia wszystkich członków bandy.

Przed kilku tygodniami w Zawierciu wykryto szynkownię, w której w ostatnich czasach przebywał Malarski, i w której uczestników wyprowadzono z kryjówek. W kilka dni później we wsi Rudniki pod Zawierciem straż ziemska zarządziła nagłe rewizję w chaacie Pawła Wnuka. Deszcz padał ulwny; straż przypuszczała, że rozbójników przyłapie w kryjówek. Oczekiwanie nie zawiodło. W chaacie Wnuka znaleziono masę skradzionych rzeczy, głównie koral. Paweł Wnuk na pytanie o pochodzenie przedmiotów i o współników, dawał odpowiedzi wymijające, ale ponieważ zauważono u niego pewne zaniepokojenie, wzięto na indagację żonę jego, Jadwigę. Po długich wahaniach, Jadwiga Wnukowa wskazała kryjówkę opryszków. Spali oni w stodole Wnuka, na szczycie, w kryjówek, dobrze zamaskowanej i niewidocznej.

— **Wielka kradzież klejnotów** spełniono przed kilkoma dniami w jednym z hotelów w Baden-Baden, gdzie się odbywają obecnie wyścigi konne. Między innymi skradziono piękny zegarek męski złoty, wartości 3000 marek, posiadający oprócz zwykłych wskazówek jeszcze trzecią do oznaczenia czasu trwania wyścigu. Na tylnej kopercie wryty jest napis: „Lewes, London“. Oprócz tego skradziono parę spinek do mankietów z białymi szafirami i brylantami wartości 2500 marek. Ogólna wartość klejnotów wynosi 30.000 marek, a prokuratora w Karlsruhe za wskazanie sprawy kradzieży wyznaczyła nagrody 10.000 marek.

Do tej bandy należał także głośny złodziej, Iskierka, lecz ten pokłócił się z towarzyszymi i porzucił ich w przeddzień odkrycia kryjówki przez policję.

Nadto nie ujęto jeszcze głównego organizatora wypraw złodziejskich, żyda Brauna, vel Śniadka. Gdzie on przebywa, nie wiadomo. Usiłuje on widocznie wprowadzić policję w błąd, gdyż co kilka dni nadechodzą listy z jego podpisami z Hamburga, to znów ze Staszowa.

— **Telegraf bez drutu.** Z Berlina piszą: W Pocztdamie odbyły się przed kilku dniami ponowne próby z telegrafem bez drutu w obecności cesarza Wilhelma. Telegrafowano na odległość 2.800 metrów. Cesarz sam nadawał depesze i z rezultatu był bardzo zadowolony. Wynalazca, włoski inżynier Marconi, jest na drodze do zrobienia wielkiego majątku. W Londynie utworzyło się już Towarzystwo z kapitałem 400.000 funtów do eksploatacji wynalazku. Marconi otrzymał lwią część akcji i w jednej chwili stał się człowiekiem zamożnym.

— **Śmierć pod gruzami domu.** W Montreux zawalił się onegdaj mur w nowo budującym się domu, grzebiąc pod swymi gruzami robotników zajętych pracą. Ośmiu robotników zginęło na miejscu; sześciu odniosło ciężkie skałeczenia.

— **Popłoch w cyrku.** Cyrk Wolffa w Brukseli był onegdaj podczas przedstawienia widowia ogromnego popłochu. Konie popisujące się na arenie, spłoszyły się nagle i poraniły kilku sztukmistrzów. Również kilka osób z pośród publiczności odniosło rany.

— **Boiczew,** głośny adjutant księcia bułgarskiego, skazany został — jak wiadomo — za morderstwo popełnione na śpiewaczce Annie Simon, na dożywotnie ciężkie więzienie. Kara ta zdaje się nie jest dlań zbyt uciążliwą. Polega ona rzekomo jedynie na tem, że nie wolno mu w ciągu dnia opuszczać murów więziennych, ale przyjmować odwiedziny może ile zechce, a jedzenia więziennego nie dotyka, żywiąc się własnym kosztem. Nie mieszka w sali więziennej, lecz zajmuje przyzwolony pokój w domu dyrektora, w nocy zaś wrota więzienia stoją dlań rzekomo otworem. Uwagi godnym jest i to, że Boiczew dotychczas jeszcze nie jest wykreślony z listy armii i liczy się wciąż jako rotmistrz rezerwy. Dalej, o ile wiadomo, proces Boiczewa będzie wznowiony. Czynniami o to starania jego przyjaciele, którzy mają dostarczyć świadków na stwierdzenie „nie winności“ rotmistrza. Ze tu chodziłoby o komedję, dążącą do uwolnienia Boiczewa i Novelicza, świadczą jeszcze i ta okoliczność, że proces ma być wznowiony przed sądem wojennym. Jeżeli opozycja w sobranii tych zamiarów nie pokrzyżuje, wznowienie procesu nastąpićby miało w zupełnej cichości, gdy tylko zapomną o nim nieco w Europie.

— **Literatura i polityka.** Znany powieściopisarz włoski Gabriele d'Annunzio czy też Rapagnetta, bo tak się właściwie nazywa, wypowiedział przed wyborcami swymi w Pescarze

niedawno mowę wyborczą, jako kandydat do parlamentu włoskiego. D'Annunzio wygłosił właściwie nie mowę, ale poemat wyborczy, tyle w jego przemowie było kwiatów poezji, stylu, przenośni, szczytnych obrazów, których wyborec prawdopodobnie nawet — nie zrozumieł. O ile jednak da się wyrozumieć, d'Annunzio okazał się konserwatystą, występował ostro przeciw socyalistom, przeciw błędom dzisiejszej polityki włoskiej, przeciw brakowi ideałów, wskazując na piękno, jako gwiazdę przewodnią Włoch. Pod pięknym rozumie on widocznie zarówno ideały społeczne, jak sztukę i literaturę. Notabene w życiu prywatnym mowca zawsze się trzymał jak najdalej piękna, t. j. ideału moralności, ale że napisał i pisze piękne romanse, że jest świetnym stylistą i pisarzem, więc go wyborec z Ortony, właściwego okręgu wyborczego, zapewne wybierą.

— **Lawina.** Z Sitten w Szwajcaryi donoszą: Przy wychodzeniu na Mont Pleureur (w kantonie Wallis w Szwajcaryi), z towarzystwa złożonego z 8 osób, lawina zasypała i zabiła 4 osoby, między nimi proboszcza Gonie z Sitten.

Notatki literacko-artystyczne.

— **Die österreichisch-ungarische Monarchie in Wort u. Bild.** Liczba zeszytów tego wspaniałego, pomnikowego wydawnictwa powiększa się stale w równych odstępach czasu. Przesłany nam dzisiaj zeszyt oznaczony już jest poważną cyfrą: 283; wypełnia go w dalszym ciągu opis Galicji, a mianowicie dokończenie pracy prof. A. Lewickiego, oraz początek ciekawej nader rozprawy dr. M. Bobrzyńskiego. W następnych zeszytach znajdują się kolejno po sobie artykuły pp.: dr. Józefa Majera, prof. Szymona Matusiaka, profesora A. Barwińskiego, profesora J. Antoniewicza, L. Herzberg Fränkla, dr. L. Malinowskiego, p. J. Werchratskiego, hr. W. Dzieduszyckiego, prof. F. Bylickiego, prof. S. hr. Tarnowskiego, prof. E. Ogónowskiego, prof. W. Łuszczkiewicza, prof. M. Sokołowskiego, W. Łozińskiego, prof. T. Pilata, dyr. W. Tynieckiego, prof. W. Szajnochy, prof. J. Lea, oraz JE. P. Ministra Bilińskiego. — Jak już chochy z samego spisu nazwisk autorów widoczne, będzie to opis Galicji, o jakim tylko zamarzyć można. Bogaty dział rysunkowy ozdobi w wysokim stopniu i bez tego cenne już wydawnictwo.

— **Dyrektor Opery nadwornej** w Wiedniu Wilhelm Jahn, który przez 17 lat pełnił ten urząd, ustępuje ze swego stanowiska ze względu na stan zdrowia swego, a miejsce jego zajmie dotychczasowy kapelmistrz i zastępca dyrektora Opery cesarskiej Gustaw Mahler.

— **Dwaj uczniowie Chopina.** Pod tym tytułem ogłasza pragska *Politik* feljeton z francuskiego (A. Brissona w Paryżu), o dwóch żyjących jeszcze uczniach Chopina: prof. konserwatorium paryskiego panu Mathias, oraz o pani Dubois, z domu Kamilli O'Meara. W opowiadaniach obu „uczniów Chopina“ wiele nader zajmujących szczegółów o samym ich mistrzu. Właściwie jest to opowiadanie współczesnych o samym Chopinie.

— **Repertuar teatru hr. Skarbka** pod dyrekcją dr. Juliusza Bandrowskiego i Ludwika Hellera.

W sobotę w teatrze letnim „Rewizor z Petersburga“ komedia w 5 aktach Gogoła. Początek o godz. 7-mej.

W niedzielę w teatrze letnim „Przeor Paulinów“ obraz historyczny. Początek o godzinie 7-mej wieczór.

Rada miasta Lwowa.

(Posiedzenie z dnia 2 września.)

Po kilkutygodniowej przerwie wakacyjnej zebrała się wczoraj rada miejska ponownie — pod przewodnictwem prezydenta dr. Małachowskiego; powitałszy radnych, poświęcił prezydent słowa gorącego wspomnienia ś. p. Michałowi Sembratowiczowi, który przez ostatnich lat 17 obdarzony stale przez współobywateli mandatem, pełnił gorliwie obowiązki radnego i wśród kolegów cieszył się wielkim poważaniem i niekłamana sympatją.

Radny dyr. Baranowski wystąpił z wnioskiem nagłym, domagającym się, aby w szkole wydziałowej żeńskiej im. św. Anny w bieżącym roku pozostawiono jeszcze prowizorycznie ósmy rok nauki, mimo, iż zwinięcie zostało już postanowionem.

Prezydent przybiecał wniosek ten załatwić jak najprędzej, tak, aby już w przyszłym tygodniu Rada miejska mogła go uchwalić.

Przy tej sposobności poruszył radny p. Soleski z ogólnego stanowiska kwestję zniesienia ósmego roku nauki w szkołach wydziałowych. Mowca otrzymał petycję 30 uczennic zakładu PP. Felicyanek; uczennice

te ukończyły siódmą klasę. Świadczenia z ukończenia szkoły nowego typu otrzymać nie mogą, do pełnego zaś ukończenia szkoły według dotychczasowego systemu brak im jeszcze jednego roku. Mowca domagał się jakiegoś pośredniego środka na to zwinięcie ósmych klas w szkołach wydziałowych.

Następnie p. Soleski, zwrócił się do prezydenta miasta z prośbą, ażeby w porozumieniu z gromem obywateli, jakoteż z Radą miejską, wszczął akcję i zapobiegł na przyszłość brakowi miejsca w męskich szkołach średnich.

Prezydent dr. Małachowski oznajmił, że przed dwoma dniami dyrekcja lwowskiej szkoły realnej zwróciła się do magistratu z prośbą o wyszukanie odpowiedniego lokalu na pomieszczenie paralelnych klas tejże szkoły i że komisaryaty dzielnic otrzymały już odpowiednie polecenie. Co do porozumienia się z gromem obywateli — prezydent przyrzekł uczynić zadość tej prośbie.

Na wniosek dr. Dulęby uznano powyższej przytoczony wniosek rad. dyr. Baranowskiego w sprawie 8 klasy szkoły św. Anny jako nagły — i jako taki uchwalono.

W toku rozprawy podniósł radny dr. Ciesielski, że Rada szkolna krajowa nie dała dyrektorom szkół średnich żadnej wskazówki co do ograniczania liczby zgłaszających się uczni.

Folwark w Biłohorszczy wydzierzawiono pp. Kleinesowi i Pfefferowi przez pierwszych 6 lat po 1600 zł., a za drugie sześć lat po 1800 zł.

Dostawy robót kowalskich dla gminy m. Lwowa oddano na rok jeden p. Piotrowi Matyaszewskiemu.

Towarzystwu młodzieży rękodzielniczej im. Kilińskiego udzielono 100 zł. subwencji, a dyrekcji szkoły im. św. Anny na potrzeby odtarzynki szkolnego ryczałt w kwocie 200 zł. Na tem posiedzenie jawne ukończono.

KSIĄDZ HIERONIM KAYSIEWICZ

W oświeceniu St. hr. Tarnowskiego.

I.

Niemal cały tom III wydanych świeżo „Studiów do historii literatury polskiej XIX. w.“ wypełniła rozprawa o księdzu Hieronimie Kaysiewicz. — Postać to nader interesująca: z ucznia — wyrostka, żołnierza polski; po odparciu szabli — poeta, polityk — „mniej zajadły“ od innych emigrantów, wreszcie znakomity kaznodzieja i założyciel nowego zakonu, który mimo silnych przeszkód rozwinął się tak potężnie, tak dobre wydaje owoce.

Właśnie owe bezkrwawe walki emigracyjne, prowadzone przez rozbitków, zdala od kraju rzuconych, z całym fanatyzmem i zapalem, godnym innej, więcej pożytecznej dla narodu naszego sprawy, przyczyniły się zapewne w znacznej części do wyrobienia niepewnej — jeżeli już nie wprost ujemnej opinii o wielu osobistościach na najgłębszy zastępowanych szacunek. — Echa walk paryskich, wersalskich, londyńskich — że już nie wspomniemy mniej licznych centr emigracyjnych — przedostawały się mimo słupów granicznych do kraju, by tutaj wyrabiać myślnie najczęściej mniemanie o osobnikach trzeźwiejszych, patrzących zdrowo i praktycznie w przyszłość, o ludziach, co powodując się szczerą miłością ojczyzny, nawoływali swoje otoczenie do pracy nad sobą, do wyciągnięcia jak najwięcej korzyści z dawniejszych nadto bolesnych doświadczeń, do otrząśnięcia się z chorobliwych nierządów mrzonek, wyidealizowanych zbytnio nadziei.

Kaysiewicz należał na emigracji również do trzeźwiejszych. Nie wpada on w błędy Towianizmu, które tyle wyższych usiadały umysłów; z drugiej strony nie traci czasu i energii na próżne dysputy i szkodzące narodowej sprawie konspiracje, przeciwnie marzy o innej pracy dla dobra swego społeczeństwa; o pracy, która miała być odrodzić moralnie, by z kolei przez to moralne odroczenie doprowadzić do dawnej świetności i znaczenia. — Lecz właśnie podobne jego stanowisko wywoływało w Paryżu w tłumie rozgorączkowanych słów ostrą krytykę, w kraju uprzedzenie, którego życie i czyny zmarłego wyciężyły nie zdołały.

A życie to śmiałego szermierza podzielić wypadnie na kilka epok. Z Jawy szkolnej spieszny on w szeregi walczących na polach nadziei, znajduje się na emigracji, chwytając za pióro, pisze sonety. — Tomik jego utworów rymowanych, poprzedzony charakterystyczną wielce przedmową młodziutkiego autora, należy dzisiaj do rzadkości bibliograficznych a jest może jedynym wizerunkiem Kaysiewicza w dwudziestym roku życia. Zajmująca jest rzecz — pisze prof. Tarnowski — wówczas białych rysach jego charakteru szukać podobieństwa z tymi, które wykształciły się później; w fałszywym często stylu poetycznym

szukać zarodków wielkiego stylu mowy, przypatrzeć się temu niegotowemu jeszcze malarzowi; z którego zrobiła się znakomita w kościele i narodzie postać.

Geniuszu poetyckiego Kaysiewicz nie posiadał, rymował jednak, gdyż to samo czyniło całe niemal otoczenie Mickiewicza, jasniejącego właśnie najpełniejszym światłem. Przedstawia się on w swoich wierszach jako młodzieniec z duszą gorącą i namiętną, dumny i pewien siebie, aż do zuchwałości. Zdaje mu się, że poezja polska po rewolucji wchodzi na inną drogę i otwiera nową dla całego świata erę poetyczną, poezji politycznej i wieszczej. Innej poezji — woła w swojej przedmowie — nie znam, bo wszelka inna poezja jest dziś ekliwiczna i niesmaczna, bo umysły nasze nie są na teraz usposobione do słuchania czeskich marzeń i miłosnych trelów!

Czy Kaysiewicz w pierwszych latach swej emigracyjnej tułaczki odczuwał, jaką mu działalność w niedalekiej przyszłości wyznaczyły losy? „Bynajmniej“; odpowiada na to pytanie szanowny autor. — „Nie o habicnie on myślał, kiedy z kraju wychodząc zrzucał z siebie mundur, nie o różańcu, kiedy odpasywał szablę; księdza, zakonnika, kaznodziei, nie czuł w sobie wcale, kto wie nawet, czy czuł w sobie w ogóle jakie religijne uczucie. Było ono tam na dnie i było niezwykle silne, gorące, sprężyste, ale musiało być niejasne i nieokreślone jak zwykle u ludzi a zwłaszcza u Polaków, bardzo młodych; jakaś szlachetna i wysoka miłość i żądza dobrego, w której miesza się i zlewa ojczyzna, ludzkość i Bóg, ale Ten tamtemi zastąpiony i samemu człowiekowi za ledwo z poza nich widzialny. A jak księdza w żołnierzu, tak w młodym rewolucyoniście trudno było dopatrzeć późniejszych tego księdza zasad i przekonań.“

Widocznie jednak, gdzieś w głębi serca Kaysiewicza tlić musiała iskra Boża, by wkrótce pełnym wybuchnął płomieniem. „I stało się jak mówił. Zagrzmiąca z jego piersi pieśń inna, nie rymowana, ale od pierwszej nierównie wyższa i godna tego, co on dla niej marzył: pieśń, której echo długo w sercach polskich rozlegać by się winno, a za którą od rodaków należał mu się dzięki gorętsze, powszechniejsze, niż je dotąd odbiera.“

Trudno nam w pobieżnym sprawozdaniu cytować obszerniejsze ustępy z ciekawej nader rozprawy uczonego prezesa krakowskiej Akademii Umiejętności. Notujemy więc od razu, że po dłuższym rozmyśleniu przywdzieła Kaysiewicz suknię kapłańską. Przystudjowawszy pilnie i uważnie wszystkie reguły istniejących już zakonów, dochodzą przyszły Zmartwychwstańcy do przekonania, „że najlepiej odpowie im ta reguła, którą sami dla siebie ułożą, ich celowi ten zakon, który ustanowią sami; i wyszli do Rzymu po utwierdzenie w wierze i zamiarach, po teologiczną naukę i po święcenia kapłańskie.“

To początek nowej, świetnej epoki w życiu Hieronima Kaysiewicza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Michał Rolle.

GOSPODARSTWO I HANDEL

Towarzystwo dla handlu, przemysłu i rolnictwa w Gorlicach rozpisalo nową emisję udziałów na 50.000 zł. Emisja rzeczona nastąpiła z powodu znacznego rozszerzenia zakresu interesów Towarzystwa, na wniosek komisji kontrolującej a za zgodą rady nadzorczej. W pierwszym rzędzie zwrócił się zarząd Towarzystwa do członków, jako najwięcej interesowanych w rozwoju tej instytucji, dając im sposobność do rozszerzenia udziałów. Niepokryta w ciągu czterech tygodni reszta wykazanej sumy oddana zostanie do publicznej subskrypcji.

Bochnia, dnia 3 września 1897. Płacono za 100 kłgr. netto: pszenicę 10— do 10-50 zł., żyto 7-50 do 8— zł., jęczmień 6-50 do 7-50 zł., owies 6— do 6-20 zł., kukurudzę — do — zł., groch 7— do 8-50 zł., fasolę — do — zł., tatarkę — do — zł., proso — do — zł., bób — do — zł., konicz — do — zł., ziemniaki 2-20 do 2-40 zł., słomę 1-50 do 1-60 zł., siano 1-40 do 1-80 zł. masło za 1 kilo 45 ct. do — zł. — ct., jaja za kopę — do 95 ct.

Na targ zwierzęcy sprzedano: bydła 374, koni 266, świń 1066 i płacano za 100 kłgr. żywej wagi: bydło 20-50 do 21-50 zł., świnie 38— do 40— zł., konie za sztukę 15— do 200— zł.

Następny jarmark odbędzie się dnia 16 września 1897.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 11-75 do 11-80, loco Ołomuniec 10-95 do 11-05, loco Berno - Wiedeń 11-05 do 11-15, na wrzesień loco Aussig 11-75 do 11-80, cukier w kostkach pri-

ma 36-25 do 36-50, secunda 36— do 36-25, Spirytus kotyngentowany loco Wiedeń 18-30 do 18-50. Nafta kaukaska transito Tryest 4-50 do 4-75, galicyjska przeźroczysta 16-75 do 17—.

Targ zbożowy.

Lwów, 3go września, pszenica 10— do 10-25 zł., żyto 7-50 do 7-75, jęczmień browarny 6— do 6-75, jęczmień pastewny — do —, owies 6-20 do 6-50, rzepak — do —, groch 6— do 8-50, wyka — do —, nasienie lniane — do —, nasienie konopne — do —, bób — do —, bobik — do —, hreczka — do —, koniczyna czerwona galic. — do —, szwiedzka — do —, biała — do —, tymotka — do —, anyż — do —, kukurudza stara — do —, nowa — do —, chmiel stary — do —, chmiel nowy na termin — do —, spirytus gotowy — do —, na termin — do —, Waranty — do —.

Usposobienie stałe.

OSTATNIA POCZTA

Wczoraj o godzinie 10-tej przed południem odbyło się w Wiedniu drugie pełne zebranie komisji parlamentarnej stronnictw prawicy, na którym subkomitet zdał sprawę z układów swoich z P. Prezydentem Ministrów hr. Badenim. Deputowanych dr. Zaacka i Laginię powołano telegraficznie, aby wzięli udział w tem posiedzeniu. Posiedzenie komisji trwało trzy godziny a komunikat o niem wydany opiewa, iż komisja przyjęła jednogłośnie do wiadomości zakomunikowane jej przez subkomitet oświadczenia Rządu i poleciła subkomitetowi prowadzić dalej układy z Rządem co do istotnych postulatów stronnictw. W tem posiedzeniu komisji wziął udział także przybyły właśnie do Wiednia pierwszy Wiceprezydent Izby p. Dawid Abrahamowicz.

Według depesz do pism porannych, pełna komisja parlamentarna nie zbierze się aż za dwa lub trzy tygodnie.

Do subkomitetu jej należą jako członkowie: dep. Jaworski, dr. Herold, br. Dipauli, hr. Palfy, dr. Sustersie, hr. Falkenhayn i marszałek krajowy Bukowiny Lupul; jako ewentualni zastępcy członków: dep. Jędrzejowicz, dr. Stransky, dr. Ebenhoch, hr. Sylwa-Tarouca i dr. Popowiczu.

W kongresie czeskich miast, który ma odbyć się w niedzielę w Pradze, wezmą udział także delegaci konserwatywnej wielkiej własności i morawscy posłowie do Rady państwa.

W ostatnich dniach września odbędzie się w Pradze konferencya czeskich mężów zaufania.

Cesarstwo niemieccy przybyli do Norymbergii i byli na paradzie wojskowej w towarzystwie króla saskiego i księcia-regenta bawarskiego.

W Berlinie oczekują, iż na jutrzejszej konferencyi cesarza Wilhelma z ks. Hohenthalem załatwione będzie przesilenie kanclerskie. Różnice zapatrywan między cesarzem a kanclerzem rzekomo nie dotyczą się jedynie reformy karnego procesu wojskowego. Nawet gdyby pod tym względem osiągnięto porozumienie, nikt się nie spodziewa w Berlinie — twierdzi prywatna depesza — aby kanclerz ks. Hohenthal pozostał dłużej na swoim stanowisku.

Według doniesienia jednej z wiedeńskich lokalnych korespondencyj przyjeżdża sekretarz stanu Btlow dnia 10 b. m. z Berlina do Wiednia, udaje się na 10 dniowy pobyt na Semmering, a następnie 20 b. m. wyjeżdża do Rzymu.

Król syamski złożył wczoraj wizytę ks. Bismarckowi w Friedrichsruh.

W Blankenberge miano aresztować drugiego anarchiste, który miał wziąć udział w zamierzonym rzekomo zamachu na cesarza Wilhelma.

Według prywatnych depesz z Warszawy, car i carowa wyjechali wczoraj o godzinie 9 zrana z dworca kolei petersburskiej, drogą obwodową i koleją nadwiślańską do Modlina i Zegrza. Powrót do Warszawy naznaczony był na godz. 4 popołudniu.

Z Petersburga donoszą, że wkrótce zbierze się tam w ministerstwie oświaty specjalna komisja, w celu zastanowienia się nad kwestją zaprowadzenia w Rosyi ogólnego przymusu szkolnego.

Według prywatnej depeszy z Belgradu, po powrocie króla Aleksandra serbskiego z zagranicy do kraju, rozpoczęte zostaną czynno-

ści przedwstępne do przeprowadzenia rewizji konstytucyj. Korona i rząd starają się zarówno o ustalenie stosunków konstytucyjnych, czem zająć się ma wielka skupeczyna, która umyślnie w tym celu w roku 1898 ma być zwołaną.

Z Sofii donoszą, że zmiany, które może już dzisiaj będą przeprowadzone w gabinecie p. Stoilowa, przedstawiać się będą w sposób następujący: Madjarow obejmie finanse; Wazow, unionista, oświatę; Totjew, konserwatysta, komunikacje; Weliczkow, handel i rolnictwo.

Na wtorkowym posiedzeniu greckiej Izby posłów złożył prezydent ministrów Ralli oświadczenie, że rząd grecki jako gwarancję pożyczki, zaciągnąć się mającej na zapłacenie odszkodowania wojennego, oprócz dochodów z opłat stempowych, zaproponował także dochody z monopolów i tytoniu, aby mocarstwa mogły wybrać jeden z tych przedmiotów, jako rękojmię zabezpieczenia pożyczki.

Izba przyjęła następnie ustawę o dwumiesięcznym prowizoryum budżetowym i o nadwyżkach zbiorów korynekich w trzecim czytaniu, poczem odczytała się.

Jak to już poprzednio zaznaczyliśmy, paryski *Journal* donosi, że carstwo w ciągu zimy przepędzą kilka dni *incognito* na Cap Martin, albo w La Turbie, albo Beaulieu. Carstwo przybędą drogą morską w towarzystwie następcy tronu.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Bystrzyca, 3 września. Po przedwczorajszych drobnych utarczkach między manewrującymi przeciw sobie korpusami, przyszło wczoraj do starcia pomiędzy dywizją drugiego korpusu, a przeważną częścią pierwszego korpusu. Gdy na lewym skrzydle drugiego korpusu okazała się przewaga pierwszego, komendant drugiego korpusu wydał rozkaz cofnięcia się, ażeby się połączyć z naddciągającą tymczasem drugą dywizją piechoty.

O godzinie pół do drugiej popołudniu walkę przerwano.

Najj. Pan razem z wojskowymi *attachés* niemieckim i włoskim obserwował przebieg walki z różnych punktów z jak największym zainteresowaniem. Pomimo gorąca, postawa i wytrzymałość wojska wyborne. Monarchę witała wszędzie licznie zgromadzona ludność z entuzjazmem.

Bystrzyca, 3 września. Najj. Pan wyrzcił za przeprowadzenie wczorajszych manewrów Najwyższe Swe zadowolenie.

Bystrzyca, 3 września. Najjaśniejszy Pan udał się dzisiaj o godzinie 7¹/₄ rano w otoczeniu ścisłej świty oraz *attachés* wojskowych: niemieckiego i włoskiego — na pole manewrów. Pogoda stała prześliczna.

Monza, 3 września. Królestwo włoscy udali się wczoraj w nocy w podróż do Homburga, w odwiedziny do cesarstwa niemieckiego. W orszaku królewskim znajduje się minister spraw zagranicznych margrabia Visconti-Venosta.

Kandyja, 3 września. *Agencja Havasa* donosi, że wczoraj strzelali powstańcy na wojska tureckie. Wojsko odpowiedziało również strzałami. Zabitych nie ma.

Konstantynopol, 3 września. Pisma tutejsze twierdzą, iż w skutek interwencji cara w Londynie osiągnięto porozumienie w spornych kwestjach rokowań pokojowych; ostatecznego załatwienia sprawy traktatu należy oczekiwać za trzy lub cztery dni.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń, 3go września 1897, godzina 2 minut 5. Alpejskie Towarzystwo górnicze 137-80, Węgierskie akcje kredytowe 398-50, Akcje anglo-austryackie 166-50, Akcje banku Union 299-50, Akcje kolei południowej 86-75, Losy tureckie 65-25, Akcje kolei państwowej 351-88, Akcje kolei Lwowsko-Czerwiowieckiej 284—, 4-procentowe galic. obligacje propinacyjne z 1889 r. 98—, Akcje tytoniowe 159—, węgierskie obligacje indemnizacyjne 98—, Akcje kolei Ebenta 257—, Akcje banku dla krajów koronnych 235-50, 4-procentowa węgierska renta złota 122-45. Akcje banku związkowego 257-50, Rubel papierowy 1-27-50, Węgierska renta papierowa 99-90, Kredytowe ziemski 463—, Kredyty 366-50, Rimamurania 268—. Usposobienie silne.

Odpowiedzialny redaktor Adam Kreczowiecki.

Jako dobrą i pewną lokację polecamy: 4 1/2 pre Listy hipoteczne, 4 pre Listy hipoteczne konowowe, 5 pre Listy hipot. premiowane, 4 pre Listy Tow. kredyt. ziemsk., 4 1/2 pre. Listy Banku krajowego, 5 pre. Obligacje Banku kraj., 4 pre. Pożyczkę krajową, 4 pre. Obligacje propinacyjne, 494 i wszelkie renty państwowe. Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym. KANTOR WYMIANY c. k. uprz. galic. akc. Banku hipotecznego Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony od 1 listopada 1896 do lokalu perternowego w gmachu bankowym. 1403

Ważne dla Rolników! Przez pomysłne zakupno jakoteż przez sprowadzanie całemi wagonami naraz, jestem w położeniu w porze zasiewów potrzebny do bajecowania z arn. Siarczan miedzi (siny kamień) taniej od każdej innej konkurencji odsprzedać i proszę u mnie oferty zasiągać raczyć. Wyśmienitą Baję Dupuya utrzymuje również stale na składzie. Alojzy Hübner Lwów, Rynek 1. 38.

Winogrona kuracyjne z Meranu 10 funtów brutto franco, wszędzie. 2 zł., wysła Hanns Tauber, Meran w Tyrolu. 1151

Przyjechali do Lwowa dnia 2 września 1897. HOTEL GEORGE. PP. M. hr. Ostroróg Gorzeńska z Chlebowa, J. Boduszyńska z Lublina, K. Pawlikowski z Czudca, J. Biliński z Wierzbicy, W. Płotnicki z Podola ross., M. Kurkowski ze Schodniey, E. Lityński z Litwinowa, J. Przybyłowski ze Stanisławowa.

HOTEL IMPERIAL. PP. A. br. Mürner z Jaworowa, T. Obmiński i P. Stachewicz, Dr. Kirschmajer z Krakowa H. Marchot z Paryża, O. Wiktor z Zafusa, Prf. Otto Partik z Budapesztu.

HOTEL EUROPEJSKI. PP. K. Jaworska z Ostrowczyka, A. Żurawski z Warszawy, M. Wysocki z Otoburza, M. Zaorska z Buska, J. Korzeniowski z Bonowa.

HOTEL BELLEVUE. PP. M. Siegel z Budapesztu, T. Kawałek z Husiatyna, Ka. A. Zajęczkowski z Zarubiniec, Ks. T. Kopystański ze Zbaraża, W. Strycharski z Rosy, K. Wiczorek z Podola, S. Wyrobek z Rumunii, K. Ostyrski z Francji.

Cennik lwowskiej izby handlowej i przemysłowej

Table with multiple columns listing various financial items, exchange rates, and prices. Includes sections for 'I. Akcje za sztukę', 'II. Listy zastawne za 100 zł.', 'III. Obligacje za 100 zł.', 'IV. Losy', 'V. Monety', and 'Kurs giełdy wiedeńskiej'.

Table of train schedules 'do Lwowa' (to Lwów). Columns include 'Pociąg' (train), 'posp. osob. przych. o g.' (passenger arrival), and 'Pociąg' (train) with descriptions of routes and destinations.

Table of train schedules 'ze Lwowa' (from Lwów). Columns include 'Pociąg' (train), 'posp. osob. odch. o g.' (passenger departure), and 'Pociąg' (train) with descriptions of routes and destinations.

U W A G A: Czas średnio-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim, - 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Table of exchange rates and prices for various goods and currencies. Includes sections for 'Galic. poz. kraj.', 'F. Listy zastawne', 'G. Obligacje z prawem pierwszeństwa', 'H. Losy (za sztukę)', and 'N. Waluty'.

Ciągnięcie 5 września 1897. Główna wygrana 50000 zł. Promesy na 5 pre. losy austr. Zakładu kredyt. ziemsk. sprzedaje po 1 zł. i stempel 50 ct., razem za 1 zł. 50 ct. SOKAL i LILIEN Dom bankowy i kantor wymiany. Zlecenia z prowincji załatwiamy odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.

Licytacje.

L. 13975 (7107 3-3)

OBWIESZCZENIE.

Główna składownia tytoniu w Ustrzykach dolnych będzie obsadzoną w drodze publicznej konkurencji.

Składownia ta przydzieloną jest z poborem materiałów tytoniowych do magazynu tytoniowego w Sanoku i ma na razie zaopatrzyć w potrzebne materiały tytoniowe podskładownika w Lutowskich i siedmiedziestę pięciu (75) trafikantów tytoniowych. Z dniem 1 stycznia 1898 (ośm) gąśnie obowiązek zaopatrywania w materiały tytoniowe podskładownika w Lutowskich.

W ciągu roku od 1 sierpnia 1896 do 31 lipca 1897 pobrano dla tej składowni materiały tytoniowe w wartości 48861 zł. 43 ct.

Zysk od drobnej (alla minuta) sprzedaży tytoniu w tej składowni wynosił w tym czasie 743 zł. 31 ct., sprzedaż znaczków stemplowych, listów przewozowych i blankietów wekslowych 7549 zł. 50 ct., od drobnej sprzedaży tych znaczków wartościowych przyznana będzie składownikowi prowizja w wysokości 75/100% procentu od ich wartości.

Składownik ma ponosić z własnych funduszy koszty przewozu materiałów tytoniowych, jakoteż wszelkie inne wydatki połączone z prowadzeniem składowni.

Celem zaopatrzenia się w pierwsze zapasy wyda się temuż na kredyt materiały tytoniowe w wartości wyznaczonego nienaruszalnego zapasu za zupełnym zabezpieczeniem wartości.

Oferta ma być wygotowana w myśl rozporządzenia licytacyjnego się tworzenia i obsadzenia składowni i trafik tytoniowych i na podstawie przepisu dla składowników tytoniu.

Przepisy te jakoteż drukowane formularze ofert mogą być przejrane u władz skarbowych I instancji i u składowników tytoniu i u tych pierwszych nabyte.

W razie żądania prowizji od składowni należy wyrazić to przez podanie stopy procentowej od wartości sprzedawanego materiału tytoniowego.

Oferta ma być wystawioną na przepisany druk i wniesioną opieczetowaną najdalej do 24 września 1897 do godziny 12 w południe u Naczelnika c. k. Dyrekcji okręgu skarbowego.

Wadyum, które ma być złożone wynosi 280 zł.

Oferty nie zawierające zobowiązania się do prowadzenia składowni bez połączenia z innym przedsiębiorstwem, nie będą uwzględnione.

Sanok, dnia 27 sierpnia 1897.
C. k. Dyrekcja okręgu skarbowego.

L. 9117 (7108 3-3)

C. k. Sąd obwodowy w Stanisławowie podaje do wiadomości powszechnej, że celem zaspokojenia:

a) Sumy 1049 zł. 61 ct. jako zapadłej dnia 30 czerwca 1893 raty wraz z 1/8% dodatkiem wraz z 6% odsetkami od dnia 1 lipca 1893 do dnia 1 października 1893 z 7% odsetkami od dnia 1 października 1893 do dnia 1 stycznia 1894 i z 8% odsetkami od dnia 1 stycznia 1894.

b) Sumy 1049 zł. 47 ct. jako zapadłej dnia 31 grudnia 1893 raty wraz z 1/8% dodatkiem wraz z 6% odsetkami od dnia 1 stycznia 1894 do dnia 1 kwietnia 1894 z 7% odsetkami od dnia 1 kwietnia 1894 do dnia 1 lipca 1894 i z 8% odsetkami od dnia 1 lipca 1894.

c) Sumy 1049 zł. 33 ct. jako zapadłej dnia 30 czerwca 1894 raty wraz z 1/8% dodatkiem wraz z 6% odsetkami od dnia 1 lipca 1894 do dnia 1 października 1894, z 7% odsetkami od dnia 1 października 1894 do dnia 1 stycznia 1895 i z 8% odsetkami od dnia 1 stycznia 1895.

d) Sumy 1049 zł. 19 ct. jako zapadłej dnia 31 grudnia 1894 raty wraz z 1/8% dodatkiem wraz z 6% odsetkami od dnia 1 stycznia 1895 do dnia 1 kwietnia 1895 z 7% odsetkami od dnia 1 kwietnia 1895 do dnia 1 lipca 1895 i z 8% odsetkami od dnia 1 lipca 1895 i z 8% odsetkami od dnia 1 lipca 1895.

e) Sumy 1049 zł. 4 ct. jako zapadłej dnia 30 czerwca 1895 raty wraz z 1/8% dodatkiem wraz z 6% odsetkami od dnia 1 lipca 1895 do dnia 1 października 1895, z 7% odsetkami od dnia 2 października 1895 do dnia 1 stycznia 1896 i z 8% odsetkami od dnia 1 stycznia 1896.

f) Sumy 1048 zł. 89 ct. jako zapadłej dnia 31 grudnia 1895 raty wraz z 1/8% dodatkiem wraz z 6% odsetkami od dnia 1 stycznia 1896 do dnia 1 kwietnia 1896 z 7% odsetkami od dnia 1 kwietnia 1896 do dnia 1 lipca 1896 i z 8% odsetkami od dnia 1 lipca 1896.

g) Sumy 1048 zł. 74 ct. jako zapadłej dnia 30 czerwca 1896 raty wraz z 1/8% dodatkiem wraz z 6% odsetkami od dnia 1

lipca 1896 do dnia 1 października 1896 z 7% ewentualnymi odsetkami od dnia 1 października 1896 do dnia 1 stycznia 1897 i z 8% odsetkami od dnia 1 stycznia 1897.

h) Sumy 38989 zł. 74 ct. a. w. jako resztującego kapitału z 1/8% dodatkiem i wraz z 6% ewentualnymi odsetkami od dnia 1 stycznia 1897 do dnia 1 kwietnia 1897 z 7% odsetkami od dnia 1 kwietnia 1897 do dnia 1 lipca 1897 i z 8% odsetkami od dnia 1 lipca 1897, wreszcie

i) kosztów podania egzekucyjnego w kwocie 59 zł 97 ct. na rzecz Banku krajowego królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem we Lwowie odbędzie się publiczna przymusowa sprzedaż dóbr Bukówna należących do masy spadkowej Henryka Edmunda 2 im. hr. Potockiego wyk. hip. l. 410 w biurze III. Sądu tutejszego w dwóch terminach a to dnia 14 października 1897 i dnia 25 listopada 1897 każdym razem o godz. 10 rano (I. piętro).

Cena wywołania 80.000 zł.
Wadyum 8000 zł.

Resztę warunków, wyciąg hipoteczny i protokół opisaną przynależności dóbr Bukówna, można przejrzeć w registraturze sądu tutejszego.

Niewiadomych wierzycieli kuratorem jest adw. dr. Edmund Lorsch ze zastępstwem dr. Izidora Falka.

Stanisławów, 19 czerwca 1897.

L. 6236 (7053 3-3)

C. k. Sąd powiatowy w Mielcu podaje do wiadomości, że celem zaspokojenia wierzycielności Romana Dębickiego w kwocie 49 zł. 93 ct. z pn. odbędzie się w gmachu sądowym dnia 18 października 1897 i dnia 15 listopada 1897 każdym razem o godz. 10 rano egzekucyjna sprzedaż 8/18 części realności lwh. 714 gm. Mielec.

Cena wywołania 146 zł. 64 ct.
Wadyum 14 zł. 70 ct.

Kuratorem niewiadomych wierzycieli adw. dr. Brzeski.

Resztę warunków licytacyjnych, wyciąg hipoteczny, akt oszacowania przejrzeć można w registraturze sądowej.

Mielec, dnia 4 sierpnia 1897.

L. 241 (7055 3-3)

Celem zaspokojenia wierzycielności Matli Aberdam w kwocie 112 zł. 50 ct. a. w. zostanie realność lwh. 1116 Herscha i Altera Salamona własna dnia 20 października 1897 i dnia 23 listopada 1897 o godz. 10 przed południem na pierwszym terminie tylko wyżej ceny wywołania sprzedana.

Zakład wynosi 120 zł.
O tem zawiadamia się niewiadomych wierzycieli do rąk kuratora Maryana Władczyńskiego w Starem mieście i przez edykta.

C. k. Sąd powiatowy.
Staremiasto, dnia 29 kwietnia 1897.

L. 4848 (7052 3-3)

C. k. Sąd powiatowy w Kolbuszowej podaje do wiadomości, że celem zaspokojenia wierzycielności Antoniny z Ligzów Stąporowej w kwocie 225 zł. a. w. z pn. odbędzie się w tym sądzie dnia 20 października 1897 i dnia 24 listopada 1897 każdym razem o godz. 10 rano egzekucyjna sprzedaż przez publiczną licytację 2/7 części realności pod l. kons. 35 w Kolbuszowej dolnej położonej wyk. hip. l. 35 ks. gr. gm. kat. Kolbuszowa dolna objętej, Stanisława Ligzy własnych.

Cena wywołania 370 zł. 71 ct.
Wadyum 40 zł. w. a.

Resztę warunków licytacji, wyciąg hipoteczny i akt oszacowania przejrzeć można w registraturze tego sądu.

Kolbuszowa 31 lipca 1897.

L. 12711 (6968 3-3)

Celem zospokojenia wierzycielności Ohama Schwama w kwocie 800 zł. a. w. z pn. zostanie realność pod lk. 37 w Stryju Abrahama Wolfa Schwama dnia 25 października i 25 listopada 1897 o godz. 10 przed połud. na pierwszym terminie tylko wyżej lub za cenę wywołania 1294 zł. 50 ct., na drugim także niżej ceny wywołania sprzedana.

Wadyum wynosi 130 zł.
O tem zawiadamia się wierzycieli, którzy po dniu 24 czerwca 1897 prawa rzeczowe do powyższej realności nabyli, lub którzyby o licytacji uwiadomieni nie zostali do rąk kuratora adw. Baczyńskiego w Stryju.

C. k. Sąd powiatowy.
Stryj, dnia 28 czerwca 1897.

L. 242 (7056 3-3)

Celem zaspokojenia wierzycielności Matli Aberdam w kwocie 100 zł. zostanie połowa realności w Starem mieście Efroima Majera własna dnia 26 października 1897 i dnia 23 listopada 1897 o godz. 10 przed południem na pierwszym terminie tylko wyżej lub za cenę wywołania sprzedana.

Zakład wynosi 21 zł.
O tem zawiadamia się niewiadomych

wierzycieli do rąk kuratora Maryana Władczyńskiego w Starem mieście i przez edykta.

C. k. Sąd powiatowy.

Staremiasto, dnia 29 kwietnia 1897.

L. 15149. (7136 2-3)

Mościcki c. k. Sąd powiatowy ogłasza, że na zaspokojenie dłużnej pretensji Katarzynie Hałun z Hussakowa od dłużnikowi Miłkołaja i Bazylego Kozaków z Hussakowa kwoty 72 zł. wa. zpn. odbędzie się tamże w dniach 24 września i 15 października 1897 o godzinie 10 rano egzekucyjna licytacja realności dłużników wyk. hip. l. 154, 347 gminy Złotkowiec i wyk. hip. l. 271 gminy kat. Hussaków objętej.

Na pierwszym terminie zostaną realności te sprzedane tylko za cenę wywołania tj. 600 zł. a. w. lub wyżej niej, na drugim i niżej tejże.

Wadyum wynosi 60 zł.
Resztę warunków i aktów przejrzeć można w sądzie.

Dla nieznanych wierzycieli hipot. dłużników c. k. notaryusza p. Wiktora Krokowskiego ustanowiono.

Mościcka, dnia 10 czerwca 1897.

L. 8537. (7135 2-3)

Mościcki c. k. Sąd powiatowy ogłasza, że na zaspokojenie dłużnej pretensji Dawidowi Altszüllerowi kwoty 25 zł. aw. zpn. odbędzie się tamże w dniach 1 października i 11 listopada 1897 o godzinie 10 rano egzekucyjna licytacja realności dłużnika wyk. hip. l. 88 księgi grunt. Mościcka objętej.

Na pierwszym terminie zostanie realność ta sprzedana tylko za cenę wywołania lub wyżej niej, na drugim i niżej tejże.

Wadyum wynosi 10 pre. ceny wywołania.

Resztę warunków i aktów można przejrzeć w sądzie.

Mościcka dnia 3 lipca 1897.

L. 7381. (7128 2-3)

Celem zaspokojenia wierzycielności powiatowej kasy oszczędności w Bochni w kwocie 110 zł. aw. odbędzie się w tutejszym sądzie w dnich 30 września i 3 listopada 1897 każdym razem o godzinie 10 rano publiczna licytacja realności wykazu hipot. l. 43 gm. kat. Nieszkwice małe objętej, Wincentego i Józefa Łaszczów, tudzież Maryanny, Wojciecha i Michała Budzynów własnej.

Cena wywołania 400 zł. aw.
Wadyum 40 zł. aw.

Resztę warunków licytacyjnych w sądzie można przejrzeć.

C. k. Sąd powiatowy.
Bochnia, 30 czerwca 1897.

L. 5762. (7134 2-3)

C. k. Sąd powiatowy w Kalwarii zawiadamia, iż celem zaspokojenia wierzycielności 219 zł. 50 ct. w. a. zpn. odbędzie się w tutejszym sądzie przymusowa sprzedaż posiadłości wyk. hip. l. 35 i 206 gm. Kalwaria objętych, Maryanny Królikowskiej własnych, w dwóch terminach, mianowicie dnia 11 października i 8 listopada 1897, każdym razem o 10 rano.

Wyciąg hipoteczny, protokół oszacowania i resztę warunków licytacyjnych można przejrzeć w registraturze.

Kuratorem wierzycieli niewiadomych ustanowiony p. adw. dr. Bresiewicz.

Wadyum wynosi 10 pre. ceny szacunkowej.

Kalwaria, 23 lipca 1897.

L. 12428. (7132 2-3)

C. k. Sąd powiatowy w Jarosławiu podaje do powszechnej wiadomości, że w sprawie egzekucyjnej Karola Bartoszewskiego przeciw Piotrowi i Katarzynie Rożkom o zapłacenie kwoty 3000 zł. odbędzie się dnia 13 października i 16 listopada 1898 każdym razem o godzinie 10 przed południem w biurze nr. 2 przymusowa sprzedaż realności wyk. 1363 Jarosław objętej l. k. 51 na Głębokiem przedmieściu położonej Piotra i Katarzyny Rożków własnej.

Cenę wywołania stanowi kwota 10029 zł, wadyum zaś 10 pre. tejże.

Kuratorem wierzycieli niewiadomych ustanowiono adw. dr. Segala w Jarosławiu, z substytucją adw. dr. Münza.

Resztę warunków licytacyjnych, protokół opisaną przynależności, akt oszacowania i wyciąg tabularny można przejrzeć w tutejszej registraturze.

Jarosław, 30 lipca 1897.

L. 75034. (7142 2-3)

W celu oddania w przedsiębiorstwo dostawy szutru na gościńce państwowe w krakowskim okręgu budowniczym w latach 1898, 1899 i 1900 odbędzie się dnia 16 września 1897 w c. k. Starostwie w Krakowie licytacja ofertowa.

Koszta fiskalne szutru w r. 1898 dosta-

wić się mającego w ilości 1530 m. ³ wynoszą 4789 zł. 90 ct. wa.

Warunki przedsiębiorstwa przejrane być mogą w godzinach urzędowych w wymienionem c. k. Starostwie, gdzie także w wyznaczonym dniu najpóźniej do godziny 12 w południe wnoszone być mają oferty, sporządzone na blankietach urzędowych, których Starostwo bezpłatnie udzieli a zaopatrzone marką stemplową na 50 ct. i we wadyum wynoszące 5% kwoty fiskalnej, z wyrażeniem cen jednostkowych nie tylko cyframi ale i literami.

Oferent winien, na blankiecie, na właściwym miejscu podać nazwę kamieniołomu lub szutrowiska i ofiarowaną cenę jednostkową bez żadnych dopisków, wreszcie położyć datę i podpisać ofertę imieniem i nazwiskiem.

Oferty wnoszone być mają na każdy kamieniołom lub szutrowisko osobno, jeżeliby zaś oferta obejmowała kilka kamieniołomów lub szutrowisk, wtedy podać w niej należy ceny jednostkowe dla każdego kamieniołomu lub szutrowiska osobno, albowiem zatwierdzenie ofert nastąpi bezwarunkowo według poszczególnych kamieniołomów lub szutrowisk.

Oferty niesporządzone na blankietach urzędowych, albo zawierające jakiegokolwiek dopiski, zostaną oferentowi zaraz przez komisyję przeprowadzającą licytację zwrócone, zaś po terminie licytacji nie będą oferty przyjmowane.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 30 sierpnia 1897.

L. 45866. (7143 1-3)

W celu oddania w przedsiębiorstwo robót dla naprawy mostu na Sanie w Olchowcach dotyczących, ramp i domku rządowego w latach 1897, 1898 i 1899 odbędzie się dnia 21 września 1897 w c. k. Starostwie w Sanoku licytacja ofertowa.

Koszta fiskalne robót wykonać się mających w r. 1897 wynoszą 5109 zł. 28 1/2 ct. w. a.

Warunki przedsiębiorstwa jako to: ogólne i szczegółowe warunki, wykaz cen jednostkowych, kosztorys sumaryczny i plan przejrane być mogą w godzinach urzędowych w c. k. Starostwie, gdzie także w wyznaczonym dniu najpóźniej do godz. 12 w południe wnoszone być mają oferty, sporządzone wedle poniżej zamieszczonego wzoru, a zaopatrzone marką stemplową na 50 ct. i we wadyum wynoszące 5% kwoty fiskalnej z wyrażeniem opustu z cen fiskalnych nie tylko cyframi ale i literami.

Oferent winien podać ofiarowany opust bez żadnych dopisków wreszcie położyć datę i podpisać ofertę imieniem i nazwiskiem.

Oferty nie sporządzone wedle wzoru, albo zawierające jakiegokolwiek dopiski, zostaną oferentowi zaraz przez komisyję przeprowadzającą licytację zwrócone, zaś po terminie licytacji nie będą oferty przyjmowane.

W z o r o f e r t y.

Niżej podpisany zobowiązuje się w latach 1897, 1898 i 1 899 wykonać roboty konserwacyjne przy moście na Sanie w Olchowcach przy rampach i domku rządowym z opustem % słownie odsetek z cen fiskalnych dla robót z materiałem.

Warunki licytacyjne są mi dokładnie znane i poddaję się im bez żadnego zastrzeżenia.

5% wadyum składające się z dołączam.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 30 sierpnia 1897.

L. 5896. (6877 1-3)

Zawiadamia się chęć kupna mających, że w tutejszym sądzie obwodowym odbędzie się przymusowa sprzedaż realności Markusa i Keili Schindlerów własnej, pod nr. k. 279 w. h. l. 341 gminy katastralnej Rzeszów na pokrycie wierzycielności Rzeszowskiej kasy oszczędności w kwocie 1613 zł. 5 ct. w dniu 21 września 1897 o godzinie 10 rano.

Cena wywołania 4456 zł. aw.
Wadyum 445 zł. 60 ct. aw.

Resztę warunków licytacyjnych w sądzie można przejrzeć.

Rzeszów, 20 maja 1897.

L. 4125. (7159 1-3)

C. k. Sąd powiatowy w Rymanowie podaje do wiadomości, że celem zaspokojenia wierzycielności J. Józefa Susznego w kwocie 214 zł. 78 ct. zpn. odbędzie się dnia 30 września i 23 października 1897 każdym razem o godzinie 10 rano w tym sądzie egzekucyjna publiczna sprzedaż połowy realności lk. 294 l. w. h. 408 ks. gruntowej gm. Rymanów dłużnika Michała Szajny własnej.

Cena wywołania 372 zł. 85 ct., a wadyum 10 pre. ceny wywołania.

Resztę warunków licytacji, akt opisaną i oszacowania przejrzeć można w tus. registraturze.

Rymanów, 6 sierpnia 1897.

Obwieszczenie

cen wykupna tytoniowych liści w Galicyi i na Bukowinie przyzwołych na rok uprawy 1897, 1898 i 1899 oraz postępowania mającego się zachowywać przy ich wykupnie tudzież przy wynagradzaniu dowozn.

Na podstawie rozporządzenia Wysokiego e. k. Ministerstwa skarbu z dnia 4 sierpnia 1897 l. 35757 podaje się do wiadomości ceny i warunki przy wykupnie liści tytoniowych wyprodukowanych w Galicyi i Bukowinie w latach 1897, 1898 i 1899 obowiązujące tych producentów, którzy otrzymali od administracyi monopolowej pozwolenie na uprawę tytoniu.

Nr.	Gatunki liści	Klasa	Cena w wal. austr. za 100 klg.		UWAGA
			zł.	ct.	
1.	Liście cygarowe wszelkich gatunków	—	46	—	1. Wszystkie liście tytoniowe muszą być oddane bez łądyg.
2.	Pospolite (ordynaryjne) liście tytoniowe z oryginalnych galicyjskich nasion	liście doborowe I	35	—	2. Papiusze mają być związane szpagatem lub kukurudzianką.
		II	28	—	
		III	19	—	
		brak	13	—	
		paterucha	9	—	
3.	Pospolite (ordynaryjne) liście tytoniowe pochodzące z nasion węgiersko-galicyjskich, i palatynackiego nasienia.	liście doborowe I	36	—	Liście tytoniowych nie wolno używać do wiązania papiuszek tytoniowych.
		II	29	—	
		III	20	—	
		brak	14	—	
		paterucha	9	—	

Za dowóz tytoniu z gminy uprawiającej tytoń do magazynu kupna tytoniu udzielane będzie plantatorowi wynagrodzenie, które się ustanawia:

- przy odległości więcej jak 7½ kilometrów, jednakże mniej jak 38 kilometrów wynoszącej, w kwocie jednego centa, a
 - przy odległości 38 kilometrów i więcej w kwocie jednego i dwóch dziesiątych centa za 100 kilogramów liści tytoniowych i za każdy kilometr.
- Przy odległościach, nieprzenoszących 7½ kilometrów nie przyznaje się za dowóz żadnego wynagrodzenia.

Wykupno liści tytoniowych rozpoczyna się zwykle w ogólności dnia 1 grudnia każdego roku, i trwa do końca stycznia następnego roku. Jednak rozpoczęcie i zakończenie wykupna w każdym okręgu uprawy tytoniu będzie corocznie osobno ogłoszone.

Zgłoszenie się o pozwolenie na uprawę tytoniu musi nastąpić w terminie, oznaczonym w przepisach dla plantatorów tytoniu (§§ 5 do 8) i w sposób tamże wskazany.

Nie wolno uprawiać żadnych innych gatunków roślin, oprócz tych na które pozwolenie opiewa.

W celu rozpoznania i klasyfikowania liści dostawionych do wykupna podług ich jakości, ustanawia się jako prawidło.

Jako liście cygarowe nadają się tylko te nieszkodzone liście łądygowe, które mają dostateczną elastyczność, cienkość, delikatne żyłki, czysty jednolity kolor, dobrze się palą i są zupełnie dojrzałe, a przytem dostarczają przynajmniej 35 procent przedniego i pospolitego (ordynaryjnego) pokrycia, jeżeli i pozostała reszta będzie zupełnie użyteczną na liście do obwijania.

- Do klasy doborowych liści należą:
- przy oryginalnych galicyjskich liściach, piękne, dobrze ubarwione, zupełnie dojrzałe, mięsiste (tłuste) i nieszkodzone, albo po brzegach trochę naddarte wielkie liście łądygowe, które się nadają jako przednie ciężkie liście mączne albo takie nieszkodzone, zupełnie dojrzałe, dobrze zabarwione, delikatne liście łądygowe, które wprawdzie przyobiecują wydawać mniej pokrycia jak jest ustanowione dla liści cygarowych, które atoli zawierają zresztą piękne liście do obwijania;
 - przy węgiersko-galicyjskich i innych liściach te zupełnie dojrzałe, dobrze zabarwione, nieszkodzone liście łądygowe, które wprawdzie mniej pokrycia przyobiecują, jak to dla liści cygarowych jest ustanowione, ale zresztą zawierają piękny liść do obwijania.

Przez pospolite (ordynaryjne) liście rozumie się zresztą liście przydatne do wytworzenia zwyczajnego tytoniu, tabaki i cygar.

Do pierwszej klasy pospolitych (ordynaryjnych) liści należą wszelkie zdrowe, dojrzałe, nieszkodzone albo po brzegach trochę naddarte, dosyć jednakowo zabarwione liście łądygowe, średniej wielkości, dostarczające użyteczny materiał do obwijania, albo piękne liście do krajania, lub zwyczajny materiał mączny.

Do drugiej klasy należą liście łądygowe, nieco od wiatru i gradu uszkodzone, albo pstrokatę nierównobarwną, wygładzone liście łądygowe wolne od piasku (czyste) suche, lepsze spodaki: nieszkodzone, niezupełnie dojrzałe liście łądygowe i dojrzałe liście szczytowe. Spodaki muszą być zawsze układane osobno w papiusze.

Do trzeciej klasy wchodzić mogą albo mocno podarte, albo mocno podarte, w papiusze ułożone i wygładzone liście łądygowe, albo takie, które mają brzydki kolor, albo są w szypułkach nieco nadgniłe, przytem jednak suche, następnie niepokaźne, jednak użyteczne liście szczytowe i spodaki; nakoniec takie liście łądygowe, które wskutek mrozu zostały nadpsute o ile one nie są czarne i na ordynaryjny tytoń do palenia przydatne. Spodaki muszą jednak być i tutaj układane w papiusze.

Jako brak będą odbierane: Niezupełnie dojrzałe, całkowicie od gradu zniszczone lub całkowicie podarte, w rdzenną zgorzelizną popadłe, następnie takie liście łądygowe, które są nakrapiane lub w szypułkach tak znacznie nadgniłe, iżby nie mogły być zaliczane do III klasy.

Paterucha (liście niewiązane i części liści) musi być czysta i bez łądyg oddana; nieczysta paterucha będzie w połowie ceny przyjęta, pod warunkiem, jeżeli materiał uznany będzie za zdrowy.

Materiał do przechowania i czyszczenia nieprzydatny będzie zniszczony.

Na sznurach nawlezione przydatne liście będą tylko jako paterucha przyjęte; jeżeli zaś takie liście zawierają w sobie części drewna, to zapłaci się tylko połowę ceny pateruchy.

Odrost można tylko za przyzwoleniem produkować i zbierać.

Dojrzały odrost oceni się podług jego jakości. Jeżeli tenże będzie miał własności liści łądygowych i ich wielkość, to będzie jako takie klasyfikowany, nie może jednak być zaliczony do wyższej jak do II klasy liści pospolitych (ordynaryjnych).

Boczniak (pasenie) nie może być według §. 16 przepis dla plantatorów tytoniowych produkowany; odstawiony boczniak będzie odebrany jako nieużytek.

Każda papiusza powinna zawierać tylko liście jednego gatunku i jednej klasy.

Papiusze zawierające liście różnych klas należy wykupywać po cenie:

- jeżeli lepsza część liści jest większa, o jedną klasę niżej od tej klasy, do której lepsza część należy;
- jeżeli lepsza część liści jest równa lub mniejsza od gorszej, po cenie tej klasy, do której gorsza część należy;
- jeżeli do papiuszy dodany jest boczniak (pasenie), należy takowy odbierać jako nieużytek;
- papiusze, do których pod wiązaniem domieszano pateruchę, będą odbierane po cenie pateruchy.

Oprócz tego należy we wszystkich wypadkach odtrącić wagę zupełnie nieprzydatnych i takich liści, których zepsucia można się spodziewać, jakoteż wagę ewentualnie dodanych obcych przymieszek, mianowicie ziemi, piasku i t. d.

Niezupełnie suche liście wszystkich gatunków zostaną zaliczone podług ich jakości do niższych klas od tych, do którychby w należyście suchym stanie należały.

To samo tyczy się liści wilgotnych z tym dodatkiem, że one nie mogą być klasyfikowane jako liście cygarowe, albo jako liście doborowe, lub jako liście pospolite (ordyna-

ryjne) I klasy, ponieważ w najlepszym wypadku przydatne są tylko jako pospolite (ordynaryjne) liście do krajania.

W obu wypadkach potrąci się plantatorowi pewną część na wadze stosownie do nadmiaru wilgoci i prawdopodobnego zepsucia.

Nieprzydatne liście lub części takowych będą zniszczone.

Do nieprzydatnych liści zaliczają się mianowicie niezupełnie dojrzałe, poczerńiałe wskutek mrozu, zgniłe i w ogóle liście do fabrykacyi nieprzydatne.

Papiusze wzorowe każdego gatunku liści i klasy, wzięte ze zbioru roku, w którym właśnie uprawiano tytoń, będą wystawione co roku publicznie w każdym urzędzie wykupna, aby plantatorowie mogli je obejrzeć.

Te wzorowe papiusze mają służyć zarazem w wątpliwych wypadkach za podstawę do rozstrzygnięcia i klasyfikowania.

Lwów, dnia 17 sierpnia 1897.

L. 5361. (7153 1—3)

C. k. Sąd powiatowy w Kamionce strumiłowej uwiadamia niewiadomego z życia i miejsca pobytu Georga Strausa, że Margareta Eger wniosła przeciw niemu pozew o własność p. 299^{1/2} i 34^{20/2} gminy Dernów, że na ten pozew termin na dzień 27 września 1897 wyznaczono i że pozew ten ustanowionemu dla kuratorowi Fryderykowi Jung doręczono. Kamionka strum., 17 lipca 1897.

L. 19939 (6946 3—3)

Stanisławowski e. k. Sąd obwodowy jako handlowy zawiadania z miejsca pobytu niewiadomego Mendla Saffina, że na prośbę Józefa Kerna kupca w Stanisławowie wydano przeciw niemu dnia dzisiejszego nakaz zapłaty sumy wekslowej 150 zł. w. a. z pn. i doręczono takowy ustanowionemu dla niego kuratorowi tutejszemu adwokatowi dr. Sokalowi z zastępstwem tutejszego adwokata dr. Sagera z wezwaniem, aby w czasie należytych udzielił ustanowionemu kuratorowi potrzebną do zarzutów informację, lub innego zastępcę sobie obrał i takowego sądowi wymienił, inaczej bowiem skutki prawne z jego zaniebdania wynikną, sam sobie przypisze.

Stanisławów, 14 sierpnia 1897.

L. 3574 (7092 3—3)

C. k. Sąd powiatowy w Ropczycach zawiadamia niewiadomego z miejsca pobytu Józefa Czaję, że Bronisław Szwantowski wniosł przeciw niemu pozew drobiazgowy o zapłacenie kwoty 10 zł., że do rozprawy termin na dzień 20 września 1897 wyznaczono i że kuratorem dla niego dr. Ujejskiego adwokata w Ropczycach ustanowiono.

Ropczyce, 26 kwietnia 1897.

L. 7671 (7101 3—3)

Zawiadania się niewiadomego z miejsca pobytu Władysława Dobrowolskiego, że Jan Borowiec i spółnicy pko niemu i spółnikom wniosli pozew o zapłatę sumy 750 zł. z pn. z hipoteki realności whl. 117 w Tyczynie, że skargę z terminem do rozprawy na dzień 23 września 1897 wyznaczającym, ustanowionemu dla kuratorowi adwokatowi dr. Madeyskiemu w Tyczynie doręczono.

Wzywa się Władysława Dobrowolskiego, by kuratorem środków obrony dostarczył, lub innego pełnomocnika sobie ustanowił, inaczej skutki z zaniebdania wynikną sam sobie przypisze.

C. k. Sąd powiatowy. Tyczyn, dnia 15 lipca 1897.

L. 20618 (6945 2—3)

Stanisławowski e. k. Sąd obwodowy jako handlowy zawiadania z miejsca pobytu niewiadomego Benjamina Lindnera, że na prośbę Banku kredytowego dla kupców i rzemieślników w Stanisławowie, wydano przeciw niemu dnia dzisiejszego nakaz zapłaty sumy wekslowej 150 zł. w. a. z pn. i doręczono takowy ustanowionemu dla niego kuratorowi tutejszemu adwokatowi dr. Izidorowi Falk z zastępstwem tutejszego adwokata dr. Hordynskiego z wezwaniem, aby w czasie należytych udzielił ustanowionemu kuratorowi potrzebną do zarzutów informację, lub innego zastępcę sobie obrał i takowego sądowi wymienił, inaczej bowiem skutki prawne z jego zaniebdania wynikną, sam sobie przypisze.

Stanisławów, 21 sierpnia 1897.

L. 15924 (6973 2—3)

C. k. Sąd powiatowy w Sokalu ustanowił celem doręczenia uchwały spadkowej z dnia 2 grudnia 1896 l. 21310 dla niewiadomego z życia i miejsca pobytu Józefa Romaniuka kuratorem p. adw. dr. Pietrusiewicza ze Sokala.

O czym się go w celu strzeżenia swych praw zawiadania.

Sokal, 27 lipca 1897

L. 35739 (7017 2—3)

C. k. Sąd krajowy jako Trybunał handlowy w Krakowie zawiadania niewiadomego z miejsca pobytu Stanisława Kechanowskiego, że przeciw niemu wniosło Towarzystwo Zaliczkowe w Krakowie pozew de praes. 26 lipca 1897 l. 32176 o wydanie nakazu zapłaty sumy wekslowej 250 zł. w. a. z przyn. i że wydany wskutek tego pozwu nakaz zapłaty z dnia 27 lipca 1897 l. 32176, doręczony został ustanowionemu dla tegoż kuratorowi adwokatowi dr. Stanisławowi Tomikowi ze substytucyą adwokata dr. Tadeusza Bełnarskiego w Krakowie i poleca Stanisławowi Kechanowskiemu, aby temuż kuratorowi potrzebnych środków obrony dostarczył, lub innego pełnomocnika

sobie obrał i sądowi o tem doniósł, w przeciwnym bowiem razie skutki z tego zaniebdania wyniknąć mogące, sam sobie przypisze. Kraków, 20 sierpnia 1897.

L. 17112 (7004 2—3)

C. k. Sąd powiatowy w Peczeniźnie, oznajmia z życia i miejsca pobytu niewiadomemu Michałowi Strynadiuk Ołeksy, że dnia 21 lutego 1896 do l. 2650 Dawid Rath prośbę o intabulację prawa zastawu dla kwoty 30 zł. z pn. przeciw niemu wniosł i że dla niego Nykołę Stefanko z Luczy kuratorem ad actum ustanowiono.

Wzywa się więc, ażeby temu kuratorowi środków dowodowych dostarczył, lub innego zastępcę sądowi oznajmił, inaczej skutki zaniebdania sam sobie przypisać będzie musiał.

Peczeniżyn, dnia 15 grudnia 1896.

L. 7654. (7030 2—3)

Radziechowski e. k. Sąd powiatowy wzywa Katarzynę Zimer do spadku po zmarłym w Wulce suszeńskiej 15 września 1889 Wilhelmie Zimer powołaną, aby w przeciągu jednego roku w tutejszym sądzie się zgłosiła i deklarację spadkową wniosła, w przeciwnym bowiem razie rozprawa spadkowa z oświadczeniami spadkobiercami i ustanowionym kuratorem Bernardem Alterem z Radziechowa przeprowadzona zostanie.

Radziechów, 17 maja 1896.

L. 1184. (7027 2—3)

C. k. Sąd powiatowy w Mielnicy zawiadania niewiadomą z miejsca pobytu Justynę Twardowską, że celem doręczenia uchwały tabularnej z 18 sierpnia 1896 l. 10286 i z dnia 30 sierpnia 1896 l. 10392 ustanowiony został kurator ad actum w osobie Pawła Malinowskiego z Nowosiółki.

Mielnica, 13 lutego 1897.

L. 9814. (7032 2—3)

Radziechowski e. k. Sąd powiatowy zawiadania niewiadomych z życia i miejsca pobytu spadkobierców Maryi Moroz, że celem doręczenia im tusądowej uchwały tabularno-egzekucyjnej z 28go stycznia 1897 l. 1248 ustanowiono kuratorem Bernarda Altera z Radziechowa.

Radziechów, 24 czerwca 1897.

L. 4432. (7035 2—3)

C. k. Sąd powiatowy w Tłustem w sprawie egzekucyjnej Towarzystwa kredytowego i oszczędności w Gwoźdzu prawo nabywcy Mojżesza Izraela Danknera, przeciw Berlowi Schächner pto 150 zł. i 150 zł. w. a. zpn. zawiadania niewiadomego z miejsca pobytu Berla Schächnera, że dla niego kuratorem Ela Platzkera z Tłustego ustanowił i wzywa go, ażeby ustanowionemu kuratorowi potrzebne informacje udzielił, gdyż inaczej prawne skutki z zaniebdania tego sam sobie przypisze.

Tłuste, 20 maja 1897.

L. 5354. (7058 2—3)

C. k. Sąd powiatowy w Sieniawie zawiadania niewiadomego z miejsca pobytu Michała Cybulaka, iż w sprawie egzekucyjnej Tobiasza Melohna przeciw niemu o 13 zł. 20 ct. celem doręczenia ts. uchwały tabularnej z dnia 15 listopada 1896 l. 8775 ustanowiono dla niego kuratora w osobie Kazimierza Kowala z Czerwonej Woli.

Wzywa się zatem nieobecne, by ustanowionemu kuratorowi potrzebnej informacji udzielił lub też innego zastępcę sądowi wskazał.

Sieniawa, 10 lipca 1897.

L. 22651. (7049 2—3)

C. k. Sąd powiat. miej. delg. w Przemyslu podaje do powszechnej wiadomości, że ustanowił w sprawie egzekucyjnej Sary Lichtbachowej przeciw nieobjętej masie spadkowej Samuela Ringla pto 39 zł. 85 ct. adw. dr. D. Reinsnera z substytucyą adw. dr. E. Mantla kuratorem wierzycieli Matiasa i Karoliny małż. Hermanek oraz i tych wierzycieli, którzyby uchwały pozwalające licytację niniejszą, niemniej dalsze uchwały w tej sprawie zapasie mające albo weale nie, lub też w należytych czasie doręczone być nie mogły, tudzież dla wierzycieli, którzyby na hipotekę dopiero po wydaniu wyciągu tabularnego weszli.

Przemysl, 31 sierpnia 1897.

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

Maść Géneau. — Maść Géneau, która od przeszło czterdziestu lat zyskała uznanie najbardziej kompetentnych osób, zajmujących się hodowlą koni, jest dzisiaj powszechnie używaną. Wyleczy ona w krótkim czasie świeżo powstałe i zastarzałe okulażenia, porażenia przegubu, zwichnięcia, wtyknięcia, paraliże, reumatyzmy, nadwężenia pęcin, osłabienia w nogach itp.

Również skutecznie działa przeciw ulaniu żółci, ochwatowi, martwej kostce, pęcherzom, kamieniom żółciowym, naroślom, twardzinom na kolanach, nabrzmałościom wodnistym, przewlekłym bolakom kłębu, gruźliom będącym częstą w połączeniu z chorobami gardła lub nosaiciną, zaflegmieniem limfatycznym nóg u źrebiąt itp.

Maść ta zasługuje na szczególną uwagę w takich wypadkach, jeżeli konie w skutek dłuższej trwającego natężenia, lub zapóźniej jazdy natężyły swe ożonki.



Maść Géneau zastępuje też korzystnie inną szczególności i przewyższa wszystkie środki ściągające (wycykatory), które dotąd w chorobach żywnych organów były używane. PP. weterynarze używają tego silnie przeczyszczającego lekarstwa w odpowiednim czasie, znajdują w niem nową niesawodny środek posiadający wszelkie niedozwolone warunki do zwalczania ciężkich cierpień, jak: anginy, katarn. zapalenia oskrzeli, chorób gardła, z trudnionym oddechem lub przytkaniem, zapalenia oszów, opłucnej i płuc, wstrząsy, kiszki cuchliwej wodnej lub krwawej, paraliżu dolnej połowy ciała, utrudnionego oddawania moczu, zastarzałych chorób skórnych, febrę tyfusową itp.

Działa z tym samym skutkiem u bydła, mólów i osłów.

Maść Géneau znajduje się we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Skład główny w Paryżu przy ulicy St. Honore 275.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiorskiego, Krzyżanowskiego, Ehrbara i Ruckera.

Drobne ogłoszenia

od wyrazu petitem centa, tłustym petitem dwa centy.

Najlepszy prawdziwie domowy wikt tylko na maśle wydaje j dalnia, ul. Podlewskiego 1. 3. 1134

Dyktaryusz z szybkim wyrobieniem pismem tak w polskim jak i niemieckim języku, z celnymi świadectwami z długoletniego prowadzenia czynności manipulacyjnych przy e. k. Sądach i e. k. Starostwach, poszukuje posady. Zgłoszenia pod lit. A. Z. prste restante Żywiec. 1143

Willa na sprzedaż położona we Lwowie przy ul. św. Zofii, siedm pokoi z werandą, przedpokojem, kuchnią, łazienką itd. z dużym ogrodem. Wiadomość w kancelarii adwokata W. Krzyżanowskiego, ul. Jagiellońska. 1146

Powróciwszy do Lwowa przyjmuję jak dotąd wszelkie roboty w zakresie krawieczyzny damskiej wchodzącej. z dniem 15 września rozpoczynam nowy kurs kroju. Pracownia sukien damskich Aleksandry Kłosiewicz, ul. Chorążczyzna 13. 1169

3 pokoje z nyzą, przedpokojem, spiżarnią, kuchnią, z wodociągtem, parter. — Dwa pokoje z przedpokojem lub kuchenką, ul. Gołębia 11 A. 1167

Kompletne wyprawy kuchenne i artykuły dla urzędów domowych poleca 1136

Piotr Chrzastowski handel żelazny, we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

Pracownia sukien damskich i nauka kroju Maryi Cholewickiej wykonuje wszelkie zamówienia według najnowszych wzorów francuskich w jak najkrótszym czasie po nader umiarkowanych cenach. Ul. Krakowska 20.

W okropnej nędzy pozostaje familia M. z 7ciem dzieci, 27 Zamarstynów.

Zawiadomienie.

Podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, że na podstawie uchwały Wydziału wierzycieli z dnia 29 sierpnia 1897 sprzedaną zostanie w Krakowie w drodze publicznej licytacji przez pisemne oferty reszta wszystkich towarów sukiennych po częściowej wysprzedaży pozostała, a do masy konkursowej Salomona Lustbadera i Maxa Heidenfelda należąca.

Chęć kupna mający winni oferty wraz z wadyum w kwocie 2000 zł. w gotówce złożyć do dnia 8 września b. r. włącznie do rąk podpisanego zarządcy masy.

Skład towarów oglądać można w dniach 6 i 7 września b. r. od godz. 12 do 1 w południe.

Blizsze warunki licytacyjne, tudzież inwentarz przeglądać można w biurze podpisanego zarządcy masy, który udzieli również wszelkich innych wyjaśnień.

Jakób Kauf r, członek Wydziału Dr. S. Scholem zarządca masy konkur.

Z 12 centowej „Biblioteki powszechnej“

opuściły już prasę:

- 199. Urbański, Z za kulis i ze świata tom V. 12 ct.
- 200. Goszczyński, Zamek Kaniowski powieść 12 ct.
- 201. Mickiewicz, Balady i romanse, — Sonety 12 ct.
- 202—206. Ostaszewski - Barański, Krwawy rok (1874) 60 ct.
- 207—209. Mazanowski, Charakterystyki literackie. II. Adam Mickiewicz 36 ct.
- 210. Cyvero, Mowa za Milonem 12 ct.
- 211—218. Łoziński, Zaklęty dwór, Tom I. i II. powieść 96 ct.
- 219—220 Meleer, Don Juan 24 ct.
- 221—222. Mazanowski, Charakterystyki literackie III. Zygmunt Krasiński 24 ct.
- 223. Krajewski, Z wieczornych gawęd. Humoreski 12 ct.
- 224. Urbański, Z za kulis i ze świata Tom VI. 12 ct. Dalsze Tomiki w druku.

Nowości.

Z biblioteki dla dzieci i młodzieży. Trylogia Henryka Sienkiewicza w opracowaniu dla młodzieży przez Janinę S

Ks. 25. Ogniem i mieczem 40 ct.

Ks. 26. Potop 50 ct.

Ks. 27. Pan Włodyjowski 25 ct

Dla Teatrzyków dzieciennych:

Ks. 28. Powrót taty, Ballada A. Mickiewicza scenizowana dla dzieci 20 ct.

Ks. 29. Monologi 20 ct.

Ustawa gminna z dnia 3 lipca 1897 zaprowadzająca

Ustawę gminną dla miast nieobjętych Ustawą z 13 III. 189 60 ct.

Nowa instrukcja sądowa z dnia 5 maja 1897 wraz z uzupełniającymi rozporządzeniami ministera.

ceną 1 egz. brosz. 2 zł. opraw. 2 zł. 50 ct.

Na posyłkę pocztową dołącza się przy zamówieniu 25 ct.

Do nabycia w każdej księgarni
Katalogi gratis i franko.

KSIĘGARNIA

W. Zuckerkandla
w Złoczowie.

OBWIESZCZENIE.

Jesienny jarmark na konie w Krakowie.

W dniu 23 września 1897 rozpocznie się w Krakowie jesienny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdują pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 24 września 1897 (w piątek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Grobki“.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa dnia 24 sierpnia 1897.

(Przedruk nie będzie płacony). 1168.

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE** i **KRYZAROM** Wgłówn. apt. Skład gl w Paryżu, 20 ul. St. Lazara 718

NOWY WYNALEZEK

PARF^{IA} IXORA
ED. PINAUD

- Mydło..... a IXORA
- Essencya dla chustek... a IXORA
- Woda toaletowa..... a IXORA
- Pomada..... a IXORA
- Olejek..... a IXORA
- Puder ryżowy..... a IXORA
- Kosmetyk..... a IXORA

37, boulevard de Strashourg, 37.

Własnego wyrobu

najlepszą

MASĘ WOSKOWĄ

na podłogi i prawdziwą

MASĘ FRANCUSKĄ

na posadzki 1005

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

OSZUSTWO!

niesumienni i odrzędni fabrykanci naśladowują etykietę sławnych tutek Niemojowskiego. Należy strzedz się przed lichem naśladownictwem.

Każda etykieta i tutka zaopatrzona jest nazwiskiem **S. W. NIEMOJOWSKI.**

738

O 25 proc. taniej niż we Wiedniu!

dostarcza wszelkie kauczukowe drukarnie czcionkowe pierwszy galie. Zakład rytowniczy, warsztat dla wyrobów z metalu, lanych napisów, malarstwa szyldów i farb, stampilij kauczukowych etc.

Henryk Schapira, Lwów, ul. Kopernika 3.

Cenniki na żądanie gratis i franko. 653

Konkurs.

W obrębie dóbr pod zarządem podpisanej Administracji pozostających jest do obsadzenia kilka posad **praktykantów gospodarczych** z płacą roczną 180 zł. oprócz wiktury w naturze, lub miesięcznego relutum w kwocie 20 zł., oraz kawalerskiego mieszkania z opałem.

Wymaga się ukończenia wyższej lub średniej szkoły rolniczej. 1122 Podania poparte metryką chrztu, świadectwem odbytych studyów i praktyki, oraz lekarskim poświadczeniem fizycznego uzdolnienia, wnieść należy po dzień 25 września 1997 pod adresem:

Administracja dóbr JW. hr. Potockich w Krzeszowicach.

MASO NASKORNA MOULIN

W PARYŻU. Maść ta leczy wrzodzenia, przeczyszcza, oszczędza, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, lupież i wstrząsy na częściach ciała porostych włosami i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje nystychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów. Stoik 2^o, franków we Francji w Paryżu w aptece p. MOULIN 30, rue Louis-de-Grand

We Lwowie w aptece pp. Mikolascha, Wewiorskiego, Ruckera, Ehrbara i Krzyżanowskiego. — W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego i Hellera. 721

Fabryka dachówek w Kołomyi

wyśla kupującym najlepsze i najtańsze dachówki patentowane, oraz wykonywa roboty krycia budynków własnymi ludźmi, poręczając na długie lata za doborowy towar i dokładną robotę. Każdy, kto ma do krycia budynek nowy, lub do przykrycia stary, kryty dotychczas gontem, nie pomnie naszej dachówki jako jedynie trwałego, absolutnie zabezpieczającego od ognia i najtańszego pokrycia. 1003

Cudze chwalić, swego nie znać.

Zarząd fabryki dachówek w Kołomyi.

St. Homolacs, S. Żeleński, W. Wimmer i Sp.

2000 pokoi Tapet

na składzie, taniej jak wszędzie **Story płóciennowe na watach samoczynnych,** 975

PP. Przedsiębiorcom i Budowniczym znaczny rabat, poleca magazyn

A. Krzysztofowicza
Lwów, plac Halicki 2.

Niezawodny środek przeciw śniedzi na pszenicy!

Kamień siny

(siarczan miedzi)

jakoteż

gotową bajkę Dupuya

w pakietach z przepisem użycia.

Truciznę niezawodną

na myszy polne, krety itp.

Cebulę morską

całą, krajaną i przyrządzoną w puszkach z przepisem użycia.

Oliwę do maszyn

itp. itp. poleca 953

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 1. 38.

LUDWIK FEIGL

właściciel najstarszego i największego handlu **aparatów i przyborów fotograficznych**

Lwów, pasaż Hausmana 8,

oznajmia swoim P. T. Odbiorcom, że na sezon obecny nadeszły z Paryża aparaty najnowszej konstrukcji.

W tymże handlu znajduje się od 1 maja

biblioteka klubu miłośników sztuki fotograficznej.

Ogłoszenie.

Prezes Rady nadzorczej Towarzystwa ochrony własności ziemskiej, zarejestrowanego z ograniczoną poręką z siedzibą w Bieczu, zaprasza niniejszem w myśl §. 8 statutu P. T. Członków Towarzystwa na

V zwyczajne Ogólne Zgromadzenie

które się odbędzie w dniu 11 września 1897 (w sobotę) o godzinie 11 przed południem w lokalu Towarzystwa wzajemnego kredytu w Bieczu.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i zamknięcia rachunków za r. 1896

2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorium z czynności i zamknięcia rachunków za r. 1896.

3. Likwidacja Towarzystwa.
W Bieczu, dnia 31 sierpnia 1897.

Miłkowski, prezes.